№ 13. Kraków, Niedziela 17 Stycznia 1892. Rocznik XLV.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od wiersza drobnym drukiem po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneborg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Wybory węgierskie.

II.

Kraków 16 stycznia.

W szranki walki wyborczej wystąpili już naczelnicy stronnictw i weterani walk parlamentarnych. Dnia 12 b. m. prezes gabinetu hr. Szapary przed deputacyą, która przybyła do Pesztu, aby mu ofiarować mandat Temeszwaru, wygłosił mowę programową. Przypominając osiągnięte od lat 25 ważne rezultaty, hr. Szapary podniósł konieczne reformy. Przeszkadzają im stronnictwa opozycyjne, i to nietylko stronnictwo niepodległości, które teraz jeszcze, po 25-letnich pomyślnych doświadczeniach, odrzuca ugodę z r. 1867, lecz także stronnictwo narodowe, które wprawdzie uznaje tę ugodę, ale nieustannie porusza kwestye prawnopolityczne. Nam nie potrzeba sporów o zasady konstytucyi, lecz pracy i reform, aby zabezpieczyć interesa kraju. Wytykają nam „politykę dworską." Zdrożną taka polityka może być tam tylko, gdzie zachodzi sprzeczność pomiędzy koroną a narodem; ale u nas, gdzie monarcha jest najsumienniejszym stróżem konstytucyi i interesów narodu, taki zarzut nie ma żadnej podstawy. Wreszcie prezes gabinetu oświadczył, że przyjmuje kandydaturę w Temeszwarze.

Równocześnie w sali stowarzyszenia gimnastycznego w Budzie minister obrony krajowej jenerał baron Geza Fejervary wygłosił przed licznem gronem wyborców mowę, w której oświadczył gotowość przyjęcia ponownie mandatu z I-go okręgu stolicy. Jenerał Fejervary dokładnie wykazywał niewłaściwość żądań stronnictwa narodowego co do spraw wojskowych i podniósł konieczność zachowania jedności wojska austryacko-węgierskiego i niemieckiej komendy. Jednakże bar. Fejervary jest nietylko znakomitym jenerałem, lecz także jednym z najświetniejszych mówców węgierskich. To też bardzo obszernie omawiał kwestye polityczne. „Na naszym narodzie — rzekł — ciąży jakoby klątwa, że nie może żyć bez sporów stronniczych. Tego niestety dowodzą dzieje nasze od św. Szczepana aż do dni dzisiejszych. Teraźniejsza opozycya zamiast zaczerpnąć naukę z nieubłaganej logiki dziejów i zapatrywać się trzeźwo na położenie obecne, ciągle wstępuje w ślady dawnych *status et ordines*, których sobkostwo i wyuzdana ambicya tak często popchnęły Węgry w otchłań nieszczęścia." Opozycya zapomina, że w roku 1867 ugoda narodu z Koroną utworzyła stanowczy stan prawny. Dlatego tak zwane stronnictwo niepodległości straciło wszelką racyę bytu. Jakiem prawem to stronnictwo powołuje się teraz na wolę narodu, skoro ten naród w r. 1867 wypowiedział wolę swą raz na zawsze? Dalej mowca ostro krytykował zachowanie się tak zwanego stronnictwa narodowego, które wprawdzie uznaje ugodę, ale pragnie ją nibyto rozszerzyć, a tym sposobem naraża cały stan prawny na niebezpieczeństwo. Naród węgierski bronił dzielnie swych praw, ale się nie dopuści tendencyjnej interpretacyi zawartego układu. Wreszcie niemal w tych samych słowach, co prezes gabinetu, jenerał Fejervary odpierał zarzut „dworskiej polityki," wskazując na zupełną zgodę pomiędzy monarchą a narodem.

Dnia 13 b. m. minister sprawiedliwości p. Szilagyi przemawiał przed wyborcami swymi w Preszburgu. P. Szilagyi był tam wybrany, kiedy wspólnie z hr. Apponyim stał na czele opozycyi umiarkowanej. Jednakże wyborcy preszburscy pozostali mu wierni, gdy w r. 1886 opuścił opozycyę umiarkowaną, a także, gdy w r. 1889 wstąpił do gabinetu. Natomiast hr. Apponyi, który dawniej posiadał bardzo wielki wpływ w Preszburgu, usilnie stara się, aby tam swego rywala przyprawić o klęskę. Jakoż stronnictwo narodowe w Preszburgu przeciwko kandydatom stronnictwa rządowego Szilagyiemu i Neuszidlerowi stawia kandydaturę Apponyiego i znanego z namiętnych występów parlamentarnych adjutanta jego barona Kaasa, współredaktora *Pesti Naplo*. To też mowa p. Szilagyiego była prawie cała ostrą polemiką przeciwko stronnictwu Apponyi'ego.

Nasamprzód minister wykazywał, że od r. 1867 każdy rząd węgierski starał się o utwierdzenie terytoryalnej jedności królestwa, że jednak trzeba względem innych narodowości okazać usposobienie pojednawcze, aby je pozyskać dla węgierskiej myśli państwowej, i że hasła stronnictwa Apponyi'ego, obudzając podejrzliwość tych narodowości, utrudniają tylko zadanie patryotyczne. Co do interpretacyi ugody z r. 1867, Szilagyi zaznaczył, że od samego początku istniało stronnictwo, które tę ugodę zasadniczo odrzucało, ale dopiero teraz stronnictwo (narodowe), które nibyto uznaje ugodę, pod pretekstem rozszerzenia jej, powtarza te wszystkie hasła, któremi dawniej opozycya zasadniczo zwalczała ugodę; następnie mowca dosadnio skarcił nadużywanie przez stronnictwo narodowe nazwiska Deaka, któryby nigdy nie był zawierał sojuszu z stanowczymi przeciwnikami ugody. W trzeciej części swej mowy p. Szilagyi wykazywał niekonsekwencye Apponyi'ego w sprawie reformy administracyi, którą z początku popierał, a teraz znowu chwali skrajną lewicę, że ją udaremniła.

Jako najwybitniejszy rys ruchu wyborczego możemy podnieść namiętną walkę pomiędzy przywódcami stronnictwa rządowego a stronnictwem narodowem, gdy stronnictwo niepodległości z przyjemnością przypatruje się tej walce i chce z niej wyciągnąć korzyści dla siebie. Zresztą stronnictwo niepodległości spodziewa się skorzystać także bezpośrednio z namiętności hr. Apponyi'ego, który w Koszycach zalecał niedawno wspólną akcyę stronnictw opozycyjnych przeciwko kandydatom rządowym. Zaraz nazajutrz organ stronnictwa niepodległości *Egyertetes* ogłosił odnośne kompromisowe prawidła: 1) W okręgu, gdzie stronnictwo niepodległości znajduje się w mniejszości, wyborcy jego będą głosowali za kandydatem stronnictwa narodowego, przeciwko kandydatowi stronnictwa rządowego; 2) mężowie zaufania dwóch sprzymierzonych stronnictw rozstrzygną, które z nich posiada większość, a zatem jest uprawnione do wyznaczenia kandydatów; 3) gdzie nie występuje kandydat stronnictwa rządowego, wybór rozstrzygnie pomiędzy kandydatem stronnictwa niepodległości, a kandydatem stronnictwa narodowego.

Oczywiście to sprzymierzanie się hr. Apponyi'ego ze stronnictwem skrajnem i ultrademokratycznem w kołach konserwatywnych wywołało bardzo przykre wrażenie. I tak hr. Aureli Dessewffy w liście otwartym do swych wyborców oświadcza wprawdzie, że nie wystąpił dotąd ze stronnictwa narodowego, ale potępia ów sojusz: „Nie mogę się zgodzić na taką taktykę, bo prądu, który uważam, jako niebezpieczny i szkodliwy dla kraju, nie mogę wspierać ani pośrednio, ani bezpośrednio. Wspólna akcya ze stronnictwem niepodległości musi sprowadzić zamięszanie pojęć i wzbudzić podejrzenie względem tych umiarkowanych żywiołów, które nadal nie będą zdolne opierać się należycie skrajnym aspiracyom swych sprzymierzeńców. Skorzysta z tego sojuszu głównie stronnictwo niepodległości, a do tego żadną miarą przyczynić się nie mogę."

Podobnież hr. Ferdynand Zichy w liście, ogłoszonym w katolickim dzienniku *Magyar Allam* oświadcza: „Pragnęlibyśmy, aby wiele rzeczy wzięło inny obrót, jednakże nie zamierzamy ogłaszać specyalnego programu. Natomiast musimy stanowczo odrzucić program, który podkopuje nasze fundamentalne prawo konstytutycyjne, lub tendencyjną interpretacyą i jednostronnym jego rozwojem dąży do rozluźnienia stosunków monarchii. Domagamy się od naszych kandydatów (katolickich), aby dążyli do zmiany ustawy o małżeństwach mięszanych, ewentualnie w duchu praw austryackich. Nie możemy także przystać na utrzymanie stanu, który jest niezgodny z zasadami wiary katolickiej, a którego zmiana nie narusza dogmatów innych wyznań."

Hr. Ferdynand Zichy nie należy do frakcyi Apponyi'ego, lecz jest uważany za przywódcę gorliwych kół katolickich. Od ostatniego okólnika biskupa Rożnawy list hr. Zichy'ego tem się różni, że pierwszy wszystkie trzy stronnictwa stawia poniekąd na równi, gdy hr. Zichy wyraźnie gani polityczny program tak stronnictwa niepodległości, jakoteż stronnictwa narodowego. W roku 1870 ś. p. baron Sennyey na podstawie ugody z roku 1867, pragnął utworzyć stronnictwo stanowczo konserwatywne. Gdyby hr. Apponyi był postępował temi samemi torami, dziś zapewne w sejmie węgierskim istniałoby równie silne stronnictwo konserwatywne, jak w parlamencie austryackim. Na nieszczęście hr. Apponyi raz po raz zbacza na tory, na które nie mogą wejść poważni konserwatyści, jak hr. Ferdynand Zichy, hr. Dessewffy i inni.

Tymczasem wre także walka pomiędzy dwiema frakcyami skrajnej lewicy. Temi dniami p. Ugron ogłosił otrzymany przed kilku laty list od p. Pasmandego, który wtedy oświadczył gotowość wstąpienia ewentualnie do delegacyi. P. Ugron pragnął w ten sposób dowieść, że nawet bardzo wybitni członkowie skrajnej lewicy nie uważali udziału w delegacyi za zasadniczo niemożliwy. P. Pasmandy tłómaczy się teraz, że tylko w razie wojny, która wtedy zdawała się bardzo bliską, był gotów wstąpić do delegacyi, co także pochwalił Kossuth. Ale, jeżeli stronnictwo niepodległości w czasie wojny może uznać delegacye, jako prawną instytucyę, trudno zrozumieć, dlaczegoby w czasie pokoju musiało się koniecznie domagać jej zniesienia? To też i dawny list Pasmandego i jego świeże objaśnienia właściwie potwierdzają wywody Ugrona.

Przegląd polityczny.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej podczas dalszej dyskusyi nad traktatami handlowymi zabrał głos dep. Kozłowski, który w przerywanej oklaskami mowie wyjaśnił stanowisko Koła polskiego wobec traktatów, a przy tej sposobności w żywej i skutecznej polemice wytknął sympatye rosyjskie młodoczeskim posłom. Do mowy tej powrócimy jeszcze, a na teraz dodajemy tylko, iż wczoraj przemawiał ze strony partyi antysemickiej ks. Liechtenstein przeciw traktatom, a dep. Fournier za traktatami. Posłowie Bulat i Malfatti oświadczyli się przeciw znanej klauzuli, dotyczącej cła od wina w traktacie włoskim, posłowie zaś Rosenstock i Barenther wskazywali na ekonomiczne i polityczne znaczenie traktatów. Po przemówieniu dep. Krumbholza odroczono dalsze rozprawy na dzień dzisiejszy. Dzisiaj zabierze głos minister handlu margr. Bacquehem.

W izbowej komisyi podatkowej odniósł Plener zwycięstwo. Znane są losy jego wniosku względem uchylenia nadzwyczajnego dodatku dla najniższych kategoryj podatku zarobkowego. Wniosek ten, wraz z wnioskiem Pattaia, dążącym do podwyższenia podatku zarobkowego wyższych klas, został odesłany do komisyi podatkowej. W myśl przeprowadzonej w komisyi dyskusyi, ułożył referent p. Dawid Abrahamowicz wyczerpujące i jasno umotywowane sprawozdanie, które kończy się następującymi wnioskami: Z uwagi, iż według oficyalnego oświadczenia ministra skarbu będzie w najbliższej przyszłości przedłożonym Izbie projekt rządowy w sprawie gruntownej reformy podatku zarobkowego; z uwagi, iż wszelkie wyprzedzanie tak ważnej reformy za pomocą środków zapobiegawczych raczej zaszkodzi, niż poprze rozwiązanie tej ważnej kwestyi, wreszcie z uwagi, iż wniosek Plenera stwarza anomalię, która ze stanowiska prawnego wydaje się niedopuszczalną, komisya podatkowa, mimo uznania dla wyrażonej we wniosku Plenera zasady, może go tylko zalecić na przyszłość jako cenny materyał, a natomiast w załatwieniu przekazanych sobie wniosków Plenera i Pattaia wnosi następujące rezolucye: 1) wzywa się rząd, aby możliwie najrychlej przedłożył projekt gruntownej reformy podatku zarobkowego do konstytucyjnego traktowania. 2) Powyższą uchwałą zostają załatwione wnioski Pattaia i Plenera.

Po przedłożeniu tego sprawozdania wniósł dep. Hofmann v. Wellenhof, aby wniosek Plenera przyjąć razem z wnioskiem Pattaia. Wniosek ten upadł, a głosował za nim tylko sam wnioskodawca. Następnie na wniosek dep. Grossa głosowano osobno nad wnioskiem Plenera. W głosowaniu oświadczyło się ośmiu członków za, a ośmiu przeciw temu wnioskowi. Przewodniczący Menger rozstrzygnął na korzyść wniosku Plenera, który przeto został przyjęty. W tym samym stosunku głosów odrzucono wniosek Pattaia i rezolucye referenta Abrahamowicza. Wobec tego p. Abrahamowicz złożył referat, który powierzono dep. Grossowi.

Sprawa procesu o zabójstwo ministra Belczewa, o którym przez długi czas nic, albo prawie tyle co nic, słychać nie było, przypomina się teraz w dosyć sensacyjnej depeszy jednego z wiedeńskich dzienników, depeszy jakkolwiek nie potwierdzonej, nie zaprzeczonej jednak także przez oficyalne biuro korespondencyjne. Sprawcą zabójstwa Belczewa, czy też inicyatorem i duszą spisku, mającego na celu śmierć Stambułowa, w każdym zaś razie głównym obwinionym w procesie jest niejaki Rizow, który schronił się pierwotnie w granice królestwa serbskiego. W zeszłym jeszcze roku wydalono go stamtąd; udał się wówczas do Rumunii, ale tam spotkał go los podobny. Ostatecznie zatem pojechał Rizow do Odessy i tam przez dłuższy czas przebywał. Niedawno temu wrócił jednak potajemnie do Serbii. Skoro rząd serbski dowiedział się o tem, polecił go aresztować w Knjazewaczu, w pobliżu granicy bułgarskiej, gdzie się ukrywał i odstawić policyjnie do najbliższej stacyi na Dunaju. Rizow apelował wówczas do poczucia ludzkości serbskiego rządu, ponieważ rosyjska żegluga na Dunaju była zamknięta, a przy używaniu innych środków komunikacyjnych niezawodnie wpadłby był w ręce bułgarskiego rządu i podzielił los majora Panicy; uwzględniwszy to, rząd serbski rozporządził odstawienie Rizowa do Belgradu, gdzie pod nadzorem policyjnym przebywać ma aż do chwili, kiedy rosyjska żegluga na Dunaju napowrót zostanie otwartą. Stambułow skorzystał z tej sposobności, żeby w sposób stanowczy wystąpić z żądaniem wydania zbiega w ręce sprawiedliwości, w czem doznał poparcia ze strony rządów: austryackiego i włoskiego. Baron Thömmel otrzymał odnośną notę br. Kalnoky'ego, którą odczytał na audyencyi u ministra spraw zagranicznych Dżordżewicza, nie zostawiając jednak jej odpisu; w nocie tej z naciskiem rząd austryacki składa odpowiedzialność za ewentualne kroki Bułgaryi na odnośne postępowanie rządu serbskiego. *N. fr. Presse* donosząc o tem, daje do zrozumienia, że „ewentualne kroki" odnosić się mogą także do ogłoszenia niezależności Bułgaryi, co według pogłosek niezawodnie-by się było stało, gdyby Turcya w sprawie Chadourne'a stanęła po stronie Francyi. — Dopóki nie będzie oficyalnego potwierdzenia wiadomości o interwencyi hr. Kalnoky'ego, trudno ją przyjmować bez zastrzeżeń; byłaby ona w każdym razie faktem niezwykłej doniosłości.

Daleko prawdopodobniejszą wydaje się druga informacya tego samego dziennika, zawarta w wieczornem wydaniu wczorajszego numeru, pod formą następującej depeszy z Zofii: „Ponieważ mocarstwa trójprzymierza dowiedziały się, że emigranci bułgarscy, znajdujący się w Serbii, zamierzają w dniu greckiego nowego roku (dnia 13 stycznia) wywołać zaburzenia, gabinety: berliński, rzymski i wiedeński przez swoich posłów w Belgradzie poczyniły rządowi serbskiemu przedstawienia. Nie przedsięwzięto jednak akcyi wspólnej. Naprzód porozumiał się z serbskim ministrem spraw zagranicznych poseł niemiecki, potem dopiero uczynili tosamo reprezentanci Austryi i Włoch. Rząd serbski bynajmniej zresztą nie zachował się odpornie wobec przedstawień sprzymierzonych mocarstw. Rząd bułgarski, który o planowanych zaburzeniach był poinformowany, ze swej strony poczynił najenergiczniejsze środki dla ich udaremnienia." Depesza powyższa tak wygląda, jakby zawierała w sobie zaprzeczenie, a raczej sprostowanie informacyj poprzednich, trudno bowiem przypuścić, żeby mocarstwa trójprzymierza w przeciągu kilku dni interweniowały w Belgradzie dwukrotnie.

O przygotowywanych zaburzeniach w Bułgaryi *Presse* otrzymuje także niektóre informacye. Według niej, ostatniemi dniami poczyniono w Zofii niezwykłe wojskowe zarządzenia, ponieważ, jak krążą pogłoski, rząd wpadł na ślad spisku pomiędzy oficerami garnizonu stolicy. Bal dworski, zapowiedziany na wtorek, zaniechany został w ostatniej chwili. Podobnież piszą z Zofii do *Nordd. Allg. Ztg:* „Zarządzenia wojskowe, poczynione od kilku dni w stolicy, mogłyby obudzić przypuszczenie, że rząd obawia się rokoszu. Niema jednak żadnych do tego poszlak; brakuje wogóle wszelkich do rokoszu warunków. Możliwą jest rzeczą, że odkryto nowy spisek na księcia i Stambułowa; zamach jednak mało ma widoków powodzenia, bo zarówno panujący, jak i jego pierwszy minister nie zaniedbują wszelkich środków koniecznej ostrożności."

Porta, jak donoszą dzienniki zagraniczne, nietylko przyjęła do wiadomości bułgarski memoryał o wydaleniu Chadourna, wręczony jej z polecenia zofijskiego rządu przez Wulkowicza, lecz także kopię jego oddała francuskiemu ambasadorowi p. Cambon, dołączając do niej notę, wyrażającą nadzieję, że rząd francuski nabierze z tego memoryału jasnego pojęcia o naturze kwestyi spornej. Równocześnie jednak Porta udzieliła oficyalnej rady rządowi bułgarskiemu, żeby w specyalnej nocie, wystosowanej do Porty (nie do rządu francuskiego), uznał błąd formalny w niezawiadomieniu urzędowem p. Lanela o wydaleniu Chadourna. Odpowiedź Stambułowa w tym przedmiocie nie nadeszła jeszcze do Konstantynopola.

W Portugalii przyszło znowu do przesilenia gabinetowego, które skończyło się na dymisyi całego gabinetu Abreu e Sousa. Król Karol przyjął odnośne podania o dymisyę; dzisiejsze depesze doniosą zapewne o składzie nowego gabinetu. Przesilenie rozpoczęło się ustąpieniem ministra finansów, p. Mariano de Carvalho, którego stanowisko zostało zachwiane rewelacyami o wielkich oszustwach w zarządzie kolejowym. Prezydent ministrów zawiadomił we czwartek kortezy, że nie może znaleść zastępcy, którhyby chciał objąć tekę p. Carvalho i że zatem za zgodą króla ustępuje cały gabinet. Utworzenie nowego ministeryum powierzył król dotychczasowemu ministrowi spraw zagranicznych p. Valbomowi.

Korespondencya „Czasu".

Wiedeń 15 stycznia.

(?) Jakkolwiek szereg mów młodoczeskich przeciwko traktatom handlowym rozpoczął „realista" p. Kramarz, były one odstraszającym przykładem tej romantyki opozycyjnej, która w braku przekonywujących argumentów ucieka się do przesady i czczej deklamacyi, a nawet staje na wręcz niemożliwem stanowisku i w ten sposób z góry wyrzeka się wszelkiego rzeczywistego efektu.

Co najprzód dotyczy tak dobitnie podniesionego przez pp. Adamka i Dra Vaszatego faktu, że par-

NAJMŁODSI.

(13) POWIEŚĆ

przez *Adama Krechowieckiego.*

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy).

Na żądanie ojca przedsięwziął był Roman dłuższą wycieczkę po kraju. Objeżdżał nietylko domy sąsiedzkie, ale zwiedzał także dalsze okolice, gdzie imię marszałka było dobrze znane, gdzie miał licznych przyjaciół i pokrewne domy. Wszędzie też przyjmowano Romana z niezmierną serdecznością. Marszałek żądał tej podróży koniecznie, w nadziei, że ona oderwie syna nieco od pracy umysłowej, nada inny kierunek myślom, zachęci go do stosunków z ludźmi, zbliży i da mu poznać społeczeństwo własne, a wreszcie może się przyczyni do urzeczywistnienia życzeń marszałka, to jest do ustalenia losu Romana w dobranym związku małżeńskim.

Rzeczywiście podróż ta, podjęta zrazu niechętnie, jedynie dla zadowolenia ojca, przyniosła Romanowi niemało pożytku i niejedno zadowolenie. Nabierał poglądu na świat, ludzie wydali mu się nieco inni, niż widziani zdaleka przez pryzmat własnych uprzedzeń, naprzód powziętych albo zasłyszanych sądów. Nie zawsze lepsi, ale inni.

W czasie tej podróży u jednego z podolskich obywateli, na granicy galicyjskiej, poznał Roman państwa Szarzyckich i córkę ich pannę Zenobię. Posiadali oni niegdyś znaczny majątek na Podolu, który jednak zmuszeni byli sprzedać. Mieszkali w Ośniałowie w Galicyi, drugiej, mniejszej swej posiadłości, a chociaż stosunkami pokrewieństwa połączeni byli niemal z całą szlachtą podolską, komunikowali się z nią coraz rzadziej i w wyjątkowych tylko wypadkach tu przybywali.

Szlachta podolska patrzała na nich krzywem okiem, wyśmiewała po cichu, ale przytem naśladowała jak mogła i umiała, podziwiając w duchu pański ton i wykwintne obyczaje.

— Co pan, to pan! — mówił jeden z okolicznych obywateli, informując Romana o stosunkach państwa Szarzyckich. — Żebyś dał, mości dobrodzieju, milion takiemu Szarzyckiemu, to on się z nim do roku upora. Pamiętam, co to było przed laty, gdy tu mieszkali. Pałac, panie, jak u weneckiego doży, stadnina jak u Sanguszków. Musieli sprzedać, bomba pękła! Teraz, panie, Ośniałów kiepścizna, ale zato stosunki, fiu! fiu! Hrabia, bo tak się teraz pan Szarzycki tytułuje, w Wiedniu siedzi, słyszę, pół roku; hrabina z córką także. A na lato wracają do siebie, aby się zaoszczędzić na zimę i znów do Wiednia. Chcą, słyszę, córkę tam za mąż wydać za jakiego pewnie księcia lub hrabiego z magnacką fortuną. I może się uda, bo Szarzyccy mają koligacye, fiu! fiu! Siostra hrabiego, zamężna baronowa, ma tam, panie, najwyższe stosunki. A dziewczyna piękna jak łania.

Roman słuchał tych informacyj z roztargnieniem, bo całą jego uwagę pochłonęła panna Zenobia. Od pierwszego wejrzenia uczyniła ona na nim niezwykłe wrażenie. Na szarem tle dość powszednich postaci odbijała ona jak zjawisko. Wysoka, smukła, blondynka, miała ruchy powolne, miękkie, wejrzenie niezmiernie łagodne cudownych, ciemnobłękitnych oczu. Mówiła mało i powolnie, a często z roztargnieniem, jakby myśl jej, oderwana od chwili obecnej, bujała w przestworzu, w niedostępnych zwykłym śmiertelnikom krainach. Roman, silnie zainteresowany, zbliżył się do niej i mówić z nią zaczął, a ta rozmowa zwiększyła jeszcze doznane odrazu wrażenie. Zenobia widziała wiele, czytała także dużo, a przynajmniej daleko więcej, niż młode osoby jej sfery, jakie dotychczas Roman spotykał. Zdawała się mocno zajmować wszystkiem, co miało związek ze sztuką; mówiła z pewnym zapałem o muzyce i malarstwie. Dowiedział się Roman, że piękna Zenobia z zamiłowaniem gra na fortepianie, śpiewa arye włoskie, a nawet maluje. Lekcye brała od pierwszych mistrzów wiedeńskich.

Czar, rzucony na Romana błękitnemi oczami panny Zenobii, był tak silny, że nie dostrzegł on w jej słowach przesady, w ukształceniu powierzchowności, w zapale sztucznej egzaltacyi. Wszystko mu się wydało doskonałością i pod tem wrażeniem w tydzień później pojechał do Ośniałowa. To, co tam zobaczył, mogło go było otrzeźwić, gdyby doznane wrażenie nie było zbyt silnem. Uderzyło go przedewszystkiem rzucające się w oczy zaniedbanie starego, rozpadającego się niemal w gruzy, dworu. Mocniej go jeszcze przejął chłód i sztywność przyjęcia, które się najzupełniej różniło od tego, do czego Roman był nawykł w ciągu swej długiej po kraju podróży. Na jego spotkanie wyszedł kamerdyner i wprowadził do pustej sali, oświadczając, że pan hrabia teraz zajęty, ale wkrótce nadejdzie.

Nie rychło to wszakże nastąpiło, a gdy nareszcie ukazał się pan Szarzycki, powitał Romana grzecznie, ale zimno.

— Przepraszam, — rzekł — że nie możemy pana tak przyjąć, jakbyśmy pragnęli. Ale Ośniałów, to nasze tylko *pied-à-terre*. Mieszkamy w Wiedniu.

Pan Roman mimowoli się uśmiechnął. Mówiono mu już na Podolu, że pan Szarzycki zwykł był taką wymówką przyjmować gości w Ośniałowie, a w Wiedniu swym tamtejszym znajomym przedstawiał znowu, że mieszka stale w swej wiejskiej rezydencyi.

W rozmowie bliższej pan Szarzycki nie zachwycił go także. Roman z przykrością zauważył, że nie obchodziły go wcale sprawy i interesa najbliższe. Mówił o nich obojętnie i z lekceważeniem.

— Tu niema co robić! — powtarzał często i wracał do opisu swoich stosunków i życia za granicą.

Wrażenie tej rozmowy było dla Romana niezmiernie przykre, przygnębiające, a nie poprawiło go wcale pojawienie się małżonki pana Szarzyckiego, damy wysokiej, chudej, mizernej i widocznie bardzo nerwowej.

Pani Szarzycka w rozmowie zwykła była odwracać się od tego, z kim mówiła; wzrok jej błądził wówczas po suficie, z ust padały wyrazy urywane, a wypowiadane były tonem jednostajnym i suchym, podczas gdy ręka ruchem szybkim, gwałtownym, tarła nerwowo policzki i czoło. Dama ta mówiła także najczęściej o stosunkach Romanowi zupełnie obcych, a głównie o synu swoim, który był na drodze zrobienia świetnej dypolomatycznej karyery i miał się żenić z dziedziczką znakomitego nazwiska i wpływów.

Nareszcie drzwi się otwarły i weszła Zenobia z bratem. Zenobia była tak piękną, a w powolności ruchów i mowy tak rozkosznie poetyczną, że Roman, na nowo oczarowany, nie zwrócił już wcale uwagi na jej brata, nieco od niej starszego, hr. Witołda. Podobny do ojca, hr. Witołd mówił także mało, ale z naciskiem, stanowczo, na wszystkich zaś i na wszystko patrzył bardzo lekceważąco z uśmiechem dyplomatycznym na ustach.

Roman bawił w Ośniałowie dni kilkanaście, a z każdą upływającą chwilą potężniał czar, wywierany na niego przez Zenobię. Chwilami przerażało go jej otoczenie, ale wnet przychodziły uspokajające refleksye.

— Ja ją ztąd wyrwę, do Jurpola wywiozę, a nasze serdeczne powietrze podziała ożywczo. Gdybym ją tutaj zostawił i zaparł się swego uczucia, cóżby się z nią stało?

Państwo Szarzyccy poznali oczywiście odrazu intencye Romana, a snać plany świetnego związku w Wiedniu nie były zbyt pewne, bo myśl wydania córki za stepowego „magnata", jak Czarnoszyńskiego w Ośniałowie w braku innego tytułu nazywano, nie była im wcale wstrętną. Trzeciego dnia pobytu Romana mówiono już o tem otwarcie w rodzinie i jedna tylko Zenobia zdawała się wahać. Lękała się stepowej pustki.

— Tam inni ludzie być muszą — mówiła — półdzicy.

— *Pauvre chère enfant!* — wzdychała pani Szarzycka, zapalczywie trąc ręką lewy policzek.

— Nie bój się — ozwał się ojciec — ja tego jurpolskiego królika namówię, aby tu, u nas, nabył majątek. Jabym mu nawet Ośniałów sprzedał — dodał od niechcenia.

— Ten pan Roman — zauważył hr. Witołd — wydaje mi się bardzo miękki, może nawet za nadto, *zu romantisch.* Można z nim będzie zrobić, co się podoba.

Na tej uwadze, wiele obiecującej, zakończono naradę, a gdy wkrótce potem Roman z Ośniałowa wyjeżdżał, było już rzeczą pewną, że wróci, uzyskawszy pozwolenie ojca, aby się formalnie o rękę Zenobii oświadczyć.

Pan Szarzycki żegnał go daleko uprzejmiej; przypomniał sobie nawet, że znał dawniej pana Marszałka i dorzucił dla niego parę komplimentów. Pani Szarzycka patrząc gdzieindziej i pocierając czoło, uśmiechała się dość łaskawie. Zenobia milczała zamyślona, ale już przekonana zupełnie, że związek małżeński z Romanem jest nieuchronną i ostatecznie nie zbyt przykrą koniecznością dla zabezpieczenia sobie losu i wygodnej przyszłości. Hr. Witołd podał na pożegnanie Romanowi całą rękę i znacząco uściskał, uśmiechając się dyplomatycznie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

lament, zmuszony przyjąc traktaty jako całość, traci wszelką niezależność; że minister handlu postępuje sobie wobec posłów, jak król w dawnej Francyi wobec paryskiego parlamentu, i że z tego względu zasługuje na zarzut naruszenia konstytucyi, co p. Vaszaty z tak uroczystą konsekwencyą wytyka z kolei wszystkim ministrom — to wszystkie te gravamina opierają się na zabawnej pomyłce. Parlament austryacki nie jest wcale zmuszony uchwalić traktaty *en bloc*, może je także odrzucić. Tylko nie wolno mu zmieniać lub wyrzucać pewnych paragrafów z traktatów, stanowiących całość. Parlament, który jest uprawniony do odrzucenia całego projektu rządowego, nie doznaje pogwałcenia ze strony rządu. Niechby tylko mowcy młodoczescy byli dowodami przekonali większość Izby poselskiej, że traktaty są szkodliwe, to niezawodnie Izba odrzuciłaby je.

Takich argumentów żaden z nich nie przytoczył. P. Adamek mówił bardzo długo, chociaż dzienniki tutejsze zamieściły tylko króciuchny wyciąg jego mowy. Atoli główna jej część składała się z zestawienia głosów posłów niemieckich i dzienników pruskich, bawarskich i t. d. za traktatami. Z tych głosów p. Adamek wyprowadza wniosek, że traktaty, korzystne dla państwa niemieckiego, muszą być szkodliwe dla Austryi! Zapomina o tem, że każda podobna międzynarodowa umowa jest kompromisem. Obie strony powinny coś uzyskać, a zrzec się pewnych roszczeń. Że część prasy niemieckiej i większość parlamentu niemieckiego wystąpiła za traktatami, dowodzi tylko zgody na zawarty przez p. Capriviego z Austryą kompromis handlowy, ale nie dowodzi wcale, aby on musiał być przeważnie niekorzystny dla Austryi. Ten zatem czysto dyalektyczny argument posłów młodoczeskich nie mógł przekonać nikogo.

Również nie mogli się spodziewać żadnego skutku po argumentach, zaczerpniętych ze względów szczepowych, któremi pp. Kramarz i Vaszaty walczyli przeciwko traktatom. Aby większość parlamentu austryackiego jedynie z miłości dla Rosyi miała odrzucić traktaty handlowe z Niemcami i Włochami, tego przecież na seryo nikt nie przypuszcza. Natomiast podobne wywody niewątpliwie wielką szkodę przynoszą Czechom. Przyznajemy im zupełną słuszność, jeżeli bronią wytrwale każdej piędzi ziemi swej i opierają się jak najskuteczniej wynarodowieniu. Ale jedynie z miłości dla Rosyi rozpoczynać walkę z Niemcami austryackimi i nie austryackimi, także o sprawy, które nie muszą koniecznie stanowić powodu walki, to z pewnością jest —romantyką opozycyjną.

Jakkolwiek poseł słoweński prof. Szuklje wyraźnie oświadczył w imieniu swoich rodaków, że zgadzają się na sojusz potrójny, a zatem nie opierają mu się z miłości do Rosyi i — Francyi, p. Vaszaty jednak znowu, jak zwykle, *orbi et urbi* oznajmił, że Czesi, Słoweńcy, Kroaci, Rumuńczycy i Rusini są przeciwnikami sojuszu potrójnego, a pragną gorąco sojuszu z „pokrewną Rosyą i wolnomyślną Francyą.“ Tymczasem w imieniu Słoweńców prof. Szuklje oświadczył się za sojuszem potrójnym; z Rumuńczyków i Rusinów żaden nie przemawiał dotąd przeciwko niemu; tak samo z 40 posłów kroackich w sejmie węgierskim żaden nigdy nie odezwał się przeciwko sojuszowi potrójnemu. Oświadczenia p. Vaszatego, który występuje w pozie przywódcy ligi słowiańsko-rumuńskiej, opierają się zatem na złudzeniu, tak samo, jak jego zapewnienie, że cały naród włoski domaga się gwałtownie sojuszu z Francyą.

Najwstrętniejsze cechy ta polityka szczepowa przybrała w mowie młodego p. Kramarza, który oskarża Bułgaryę o niewdzięczność i wyraża nadzieję, że po upadku ks. Ferdynanda i Stambulowa zda się na łaskę Rosyi. Jeżeli wogóle pokrewieństwo szczepowe może oddziaływać na poglądy polityczne, to wszędzie tam, gdzie walczą ze sobą dwa pokrewne narody, powinno nas skłonić do tego, abyśmy przynajmniej naszemi uczuciami i moralnym wpływem stanęli po stronie tego z nich, który doznaje krzywdy. Z tego punktu widzenia, zważywszy męczeństwo polityczne, na jakie przez kilka lat ks. Aleksander był narażony ze strony satrapów rosyjskich, zważywszy obydny zamach nocny w sierpniu r. 1886, nareszcie oburzające występy Kaulbarsa itd., każdy uczciwy Słowianin nie może, jak w tym zatargu stanąć po stronie pokrzywdzonej Bułgaryi. Tego koniecznie wymaga właśnie uczucie słowiańskie. Mowa zatem p. Kramarza dowodzi tylko, że Młodoczesi tak samo swym sympatyom russofilskim poświęcają uczucia słowiańskie, jak im poświęcają najrealniejsze interesa ludu czeskiego.

W każdym razie poseł Kozłowski uczynił dobrze, że na dzisiejszem posiedzeniu wykazał właśnie ze stanowiska słowiańskiego potworność tych rusofilskich, ale nie słowiańskich oświadczeń p. Kramarza. Zresztą ten „realista“ już dawniej popisywał się podobnemi zasadami. Już w marcu r. z. słusznej krytyce poddał *Czas* ultrarusofilską rozprawę p. Kramarza o stosunkach polsko-rosyjskich, ogłoszoną w praskim *Casie*. Potem naczelnik frakcyi realistów, p. Masaryk, w tem że czasopiśmie ogłosił opartą na własnych spostrzeżeniach nierównie roztropniejszą rozprawę w tej samej kwestyi, co jednak nie wstrzymało p. Kramarza od popisania się w parlamencie swojemi, tak zgodnemi z poglądami Dra Vaszatego pomysłami. Czy tym sposobem zjedna sobie łaski p. Vaszatego, nie wiemy; ale że na tej drodze realiści nie trafią do żadnego sojuszu w Izbie poselskiej, ani nawet z antisemitami, których mówcy, p. Gessmann i ks. Liechtenstein, chociaż walczą przeciwko traktatom, oświadczyli się bardzo dobitnie za sojuszem z Niemcami, — to pewna.

Kijów 10 stycznia.

(!) Z dniem każdym przybywają partye chłopów rosyjskich z gubernij dotkniętych klęską głodową. W chwili obecnej liczba ich wynosi przeszło 500 ludzi, a w tej liczbie jest kilkadziesiąt kobiet. Przeważna ich część przybyła pieszo, żywiąc się po drodze z jałmużny. Tylko włościanie z gubernij: tambowskiej i riazańskiej przybyli w oryginalnych kibitkach, kosztem swych ziemstw. Po winszować chyba ziemstwom tych gubernij oryginalności w wynajdowaniu środków wyżywienia swej głodującej ludności! Niektórzy z przybyszów, pomodliwszy się i oddawszy cześć Ławrze peczerskiej, wracają do swej ojczyzny; ci zaś, którym się udaje znaleść jakieś zatrudnienie, pozostają w Kijowie, a inni rozchodzą się za zarobkiem do naszych miast i miasteczek na prowincyi. Widok tych przybyszów jest okropny: wszyscy obdarci i obszarpani, a niektórzy, pomimo dotkliwego zimna, nie mają nawet kożuchów baranich, co u naszego chłopa uchodzi za szczyt nędzy. Jedynemi środkami utrzymania najzamożniejszych z pośród nich — są pieniądze, otrzymane ze sprzedaży wychudłych szkap, na których odbyli tak daleką podróż.

Zapytani, dlaczego przybyli w te mianowicie strony, odpowiadają, iż ztąd przywozi się teraz do nich najwięcej zboża, a więc przyszli do wniosku, że chleb tutaj musi być tani. Celem zaopiekowania się przybyszami, wyznaczył gubernator osobnego urzędnika, którego pierwszym obowiązkiem jest starać się o pracę dla nich. Zanim się takowa znajdzie, winien się postarać o potrzebną ilość biletów na obiady w tanich kuchniach, o cieplejsze ubranie, o bezpłatne noclegi, o pomoc dla chorych i t. p. Wszystko to bardzo piękne i przeciwko wykonywaniu dzieła miłosierdzia ani słowa powiedzieć nie można, chociażby ta troskliwość miała ściągać do naszego kraju jeszcze więcej nędzarzy (na których i u nas nie zbywa), zwłaszcza wobec zachęty ze strony samychże ziemstw w guberniach nadwołżańskich. Ale korespondenci do dzienników stołecznych poruszyli projekt użycia tej żebraczej ludności, jako materyału kolonizacyjnego w naszym kraju. Ponieważ ziemię prywatną na cel powyższy trzeba byłoby nabywać, a pieniędzy w danej chwili na to niema, więc w głowach rusyfikatorów zrodziły się pomysły oddawania przybyszom wielkorosyjskim w dzierżawę ziemi skarbowej, której obszar na samym tylko Wołyniu wynosi 375.832 dziesięcin. Dobra rządowe przynoszą rządowi bardzo mało czystego dochodu. Z całego wyżej wspomnianego obszaru na Wołyniu pobiera rząd tylko 13000 rubli, t. j. po cztery kopiejki z dziesięciny. Otóż, potworzenie z domen wołyńskich parceli o 10 dziesięcinach ziemi i osiedlenie na nich kilku tysięcy chłopów wydaje się korespondentom dzienników petersburskich rzeczą tak łatwą do przeprowadzenia, iż, w razie przyjęcia ich pomysłów, wróżą nawet rządowi zwiększenie dochodów z przyszłego czynszu dzierżawnego. Nie mówiąc już o małem uzdolnieniu chłopa rosyjskiego do rolnictwa i o braku u przybyszów z nad Wołgi wszelkich literalnie środków i zasobów, oprócz paru rąk do pracy i to osłabionych wskutek głodu, o samej trudności parcelowania i organizowania małych gospodarstw mogliby autorowie tych pomysłów zasięgnąć informacyi chociażby u członków pruskiej komisyi kolonizacyjnej.

Przeciwko tym pomysłom kolonizacyjnym wystąpił zasadniczo nawet *Kijewlanin*, który coraz więcej okazuje skłonności w kierunku liberalnym, a zarazem stawać zaczyna w obronie interesów ludności małoruskiej, wbrew swym dotychczasowym tradycyom. Przytoczywszy cały szereg argumentów przeciwko ściąganiu ubogich osadników wielko-rosyjskich, oświadcza, że kraj nasz nie potrzebuje kolonistów „z zewnątrz;“ że ma dosyć własnej, rodzimej ludności, której w wielu miejscach już się robi ciasno; że przeciwko „prądowi kolonizacyjnemu Niemców i Polaków, jaki wytworzyła historya,“ należałoby przeciwstawić prąd mało ruski z południa itd. Zawsze tasama piosnka anty-polska, chociaż i wychodząca z innych pobudek, jak u korespondentów do dzienników petersburskich. Prąd kolonizacyjny polski, jak sam *Kijewlanin* powiada, wytworzyła historya, a więc niekonsekwentnie postępuje się, stawiając go na równi z temi, co przychodzą istotnie z „zewnątrz.“

Do napływu z „zewnątrz“ nie zalicza natomiast *Kijewlanin* Rusinów galicyjskich, chociaż i przybywających z poza granic państwa rosyjskiego, których jedna partya osiedliła się dawniej w powiecie dubieńskim i przyjęła prawosławie, a druga niedawno nabyła wieś Wysokie w powiecie żytomierskim i zapewne pójdzie wkrótce w rzeczach wiary za przykładem swych współziomków z powiatu dubieńskiego. Tem mniej będą oni stawiać trudności, że to wszystko dziatwą duchowa galicyjskiej partyi staro ruskiej.

W pozbywaniu się osadników niemieckich z Wołynia i opinia publiczna rosyjska i organa rządowe są całkowicie zgodne. Aby uniknąć pozoru gwałtu i przemocy, władze rządowe nakazały robotnikom pochodzenia niemieckiego, w fabrykach i zakładach przemysłowych, przypisywać się do gmin włościańskich i dźwigać wszelkie ciężary narówni z włościanami. Z tego powodu proletaryat niemiecki z Polesia wołyńskiego licznie emigruje. Niemcy zaś rolnicy, zwłaszcza posiadający własność ziemską, z obawy o utratę tejże, chętniej się przypisują do gmin włościańskich, ale natomiast zły stan materyalny niektórych kolonistów, zwłaszcza w powiecie dubieńskim, skłania również niejednego do opuszczenia kraju.

Krajowy fundusz pożyczkowy przemysłowy.

Lwów 14 stycznia.

(✕) Utworzony przez Sejm krajowy fundusz pożyczkowy na cele przemysłowe wykazuje z każdym rokiem znaczniejszy obrót.

W okresie rocznym od d. 1 sierpnia 1890 roku do 1 sierpnia 1891 roku, ruch w dziale pożyczek był najsilniejszy od czasu utworzenia krajowego funduszu przemysłowego. Według celów, jakim pożyczki te mają służyć, rozdziela się ta suma na poszczególne gałęzie przemysłu w sposób następujący: Na przemysł tkacki przypada 16,800 złr.; na skórny 31,600 złr.; na drzewny 10,300 złr.; na metalowy 36,900 złr.; na wyroby z gliny tudzież fabrykacyę wapna hydraulicznego i cementu 46,000 złr.; na inne gałęzie przemysłu 7,300 złr.; — razem przeto 148,900 złr.

Z końcem pierwszego półrocza 1891 roku przedstawiał się stan krajowego funduszu przemysłowego, znajdującego się w administracyi Banku krajowego, jak następuje: Stan pożyczek wynosił: na przemysł tkacki 21 pożyczek, w kwocie 37,460 złr.; na skórny 23 pożyczek 94,166 złr. 51 cent.; na drzewny 8 pożyczek 26,145 złr. 72 cent.; na metalowy 8 pożyczek 24,800 złr.; na keramiczny 5 pożyczek 46,140 złr.; na inne gałęzie przemysłu 13 pożyczek 15,160 złr. 85 ct. Ogółem było zatem 78 pożyczek w sumie 243,873 złr. 08 cent., a gdy się doliczy do tego stan gotówki, ulokowanej w Banku krajowym w sumie 53,943 złr., okaże się, że stan tego funduszu wynosi 297,816 złr. 08 cent.

Z powyższego zestawienia okazuje się, że pożyczki, udzielone w ostatnich dwóch półroczach, stanowią 60% ogólnej kwoty, jaką, według najświeższego bilansu z 30 czerwca 1891 roku, krajowy fundusz przemysłowy posiada w pożyczkach pomiędzy rozmaitemi przedsiębiorstwami przemysłowemi.

Głównym powodem, dlaczego obecnie większe pożyczki przyznawane bywają z krajowego funduszu przemysłowego, jest szybko rozwijający się, z każdym rokiem widoczny postęp w przemyśle krajowym. Krajowa komisya przemysłowa tłumaczy to tem, że dawniej nie było planu w udzielaniu pożyczek z krajowego funduszu przemysłowego. Niezmiernie mało bowiem powstawało przedsiębiorstw nowych, kwalifikujących się do poparcia z krajowego funduszu przemysłowego, t. j. wprowadzających albo nowy rodzaj przemysłu w kraju, lub nową technikę, albo mogących przyczynić się do ułatwienia zarobku przemysłowego całym osadom lub okolicom. Te zaś, które powstawały, były zazwyczaj słabe materyalnie i bez odpowiedniego kierownictwa fachowego. Każda inicyatywa na polu produkcyi przemysłowej musiała być podtrzymywaną, ażeby tylko nie dać wygasnąć budzącemu się w tym kierunku ruchowi umysłów. Nawet dyletanckie próby wypadało czasem otaczać opieką, w interesie dobra publicznego, ażeby, utrzymując je przy życiu, z czasem wydobyć z nich zdrowe ziarno, zawierające zaród rzetelnej wartości dla kraju. Najczęściej bywały to także słabe początki, które podtrzymywało się drobiazgowemi kwotami.

Obecnie dzieje się inaczej. Na podstawie planu, ułożonego z uwzględnieniem drogo nabytych doświadczeń początkowych i na tle opinii znawców, cele pożyczek, które przyznawane bywają z krajow. funduszu przemysłowego, są jasno wytknięte. Na pierwszem miejscu postawiono mianowicie dążność ku rozwinięciu przemysłu tkackiego i skórnego. Następnie rozszerzono akcyę kraju na opiekowanie się rozwojem przemysłu keramicznego. Zawsze też doznawały najżyczliwszej opieki kraju spółki udziałowe, zawiązywane w celach przemysłowych, jako najdzielniejszy środek ku wytwarzaniu większych, umiejętnie kierowanych przedsiębiorstw, z licznych gromad drobnych rękodzielników. I tak dzięki poparciu kraju powstało dziewięć spółek tkackich, które są już na drodze do utworzenia związku, silnego dla wspólnej walki systematycznej z obcokrajową konkurencyą. Pierwszym donioślejszym wyrazem tej wspólnej akcyi towarzystw tkackich jest fabryczna blicharnia i apretownia płócien w Krośnie, znajdująca się właśnie w budowie.

Garbarnia w Rzeszowie stanowi także ważny wzrost w dziejach przemysłu skórnego w kraju, gdyż uczyniła ona pierwszy początek z wyprawą skór podeszwowych, sprowadzanych dawniej wyłącznie z pozakrajowych fabryk i zaprowadza wiele innych nieznanych dotąd u nas ulepszeń w technice garbarstwa. Dwie znaczne fabryki dachówek felcowanych, jedna we wschodniej, druga w zachodniej części kraju, poparte kredytem z krajowego funduszu przemysłowego, skuteczną czynią konkurencyę zakrajowym fabrykatom, które dawniej stanowczą miały przewagę nad wyrobami krajowemi.

Nadto udzielił Wydział krajowy kredytu z tego funduszu na pierwszą w kraju fabrykę opatrunków chirurgicznych, dalej na fabrykę wyrobów platerowanych, na zakład galwanoplastyczny, na fabrykę sukienniczą, zostającą w rękach swojskich, na fabrykę wyrabiającą drewniane kołki do butów na eksport, na założenie składu materyałów przez spółkę stolarzy, na wyrób tanich mebli przez inną spółkę stolarzy, na rozwinięcie fabryki korków i t. d.

Dalszym objawem postępu przemysłu w kraju jest ta okoliczność, że teraz ma się do czynienia z przedsiębiorstwami, obliczanemi na coraz większą skalę, jak n. p. apretownia płócien w Krośnie, garbarnia rzeszowska, albo parowe fabryki dachówek. Są to przedsiębiorstwa, z cechą wybitnie fabryczną, obliczone na wielką produkcyę, a więc na koło interesentów, obejmujące albo kraj cały, albo znaczne przestrzenie kraju.

Pruska ustawa szkolna.

Sejmowi pruskiemu przedłożył przedwczoraj rząd nowy projekt szkolny. Obejmuje on 194 paragrafów w 9 rozdziałach.

Rozdział pierwszy mówi o zadaniu i urządzeniu szkoły ludowej. Powtórzone są w nim w wielkiej części przepisy zeszłorocznego projektu szkolnego, jakkolwiek z kilku donioślejszemi zmianami. Zadanie szkoły ludowej określa projekt, jak następuje: Zadaniem szkoły ludowej jest religijne, moralne i ojczyste wykształcenie młodzieży za pomocą wychowania i nauki, jako i zapoznanie jej z ogólnemi wiadomościami i zdolnościami, potrzebnemi w życiu codziennem. Szkoły ludowe mają być tak zakładane, iżby odwiedzane być mogły we wszystkich porach roku bez przerwy i bez szkodliwego wpływu na zdrowie dzieci. Jednoklasowe szkoły ludowe nie mają w ogólności liczyć więcej nad 80 dzieci. Przy kilkuklasowych szkołach ludowych ma zwyczajnie na 70 dzieci być ustanowiony jeden nauczyciel.

Przedmiotami naukowemi w każdej szkole ludowej są: religia, język niemiecki (wymowa, czytanie, pisanie), rachunki wraz z początkami nauki o przestrzeni, dzieje ojczyste, geografia, historya naturalna, rysunki, śpiewy, gimnastyka, a dla dziewcząt: robótki ręczne. Na przyjęcie do

Ze Lwowa.

Podczas mego ostatniego pobytu w Krakowie z radością oglądałem wznoszące się mury gmachu teatralnego, który wkrótce stanie się piękną ozdobą starożytnego grodu i jak mam nadzieję prawdziwym przybytkiem dramatycznej sztuki; jako Krakowianin, cieszyłem się, że memu rodzinnemu miastu przybędzie nowy gmach, będący dziełem talentu, oraz dowodem rozumnej i szlachetnej ofiarności obywateli; niestety mieszkańcowi Lwowa przyszło rumienić się i wstydzić za stolicę kraju, która dotąd nie zdobyła się na inicyatywę wzniesienia nowego teatru, tak wielce potrzebnego dla jej rozwoju materyalnego i duchowego oraz zewnętrznego blasku. Już przed kilku laty podniesiono myśl budowy teatru, zwłaszcza kiedy p. Namiestnik, objąwszy rządy kraju, stanowczo zapowiedział, że po wygaśnięciu przywileju fundacyi skarbkowskiej, pod żadnym warunkiem nie pozwoli grać w starym gmachu. Dużo wtedy o nowym teatrze mówiono i pisano; istniał czy nawet jeszcze istnieje wielki komitet, złożony z kilkudziesięciu osób, który miał badać tę sprawę. Długie i częste posiedzenia komitetu nie doprowadziły do zupełnej zgody na wybór miejsca, a kiedy wreszcie zapadła uchwała, Rada miejska takowej nie sankcyonowała; również kwestya kosztów była przedmiotem dyskusyi w łonie Rady miejskiej i not dyplomatycznych, wymienionych z Wydziałem krajowym. Obecnie cicho i głucho o nowym teatrze, sprawa przepadła jak kamień w wodzie; może być, że przyszła Rada miejska, której ciężkie narodziny odbywają się właśnie wśród szalonych agitacyj, przypominających, naturalnie bez ich dowcipu, niektóre sceny *Rabagasa*, podejmie na nowo piekącą tę sprawę i doprowadzi ją do szczęśliwego rozwiązania. Wspaniały teatr byłby najtrwalszym jej pomnikiem, ale niestety doświadczenie nie pozwala łudzić się przedwczesnemi nadziejami. Skoro zatem Lwów dał się wyprzedzić mniej bogatemu Krakowowi i budowa świątyni muz cofniętą została w daleką, jak się zdaje, przyszłość, trzeba zajrzeć do starej, zębem czasu nadwerężonej, budowy skarbkowskiej i zobaczyć, co się tam dzieje na tych deskach, pamiętających i lepsze i świetniejsze czasy.

Kiedy przed laty kilkudziesięciu hr. Skarbek, tworząc wielką drohowyską fundacyę, połączył z nią teatr, miał on w pierwszym rzędzie na myśli podniesienie i rozwój sceny polskiej we Lwowie; w tym celu stworzył dla sztuki dramatycznej ognisko, budując obecny gmach teatralny, a wszyscy, którzy znali hr. Skarbka, zeznają, że w zamiarach fundatora dobro i rozkwit teatru narodowego znajdowały się na pierwszym planie jego intencyi, dlatego kurator fundacyi, dbając więcej i lepiej o losy sceny, działałby niezawodnie w myśl wspaniałomyślnego mecenasa sztuki.

Teatr, wzniesiony przez hr. Skarbka, odpowiadał ówczesnym wymaganiom i potrzebom publiczności, dziś jednak stał się anachronizmem. Ktoś powiedział, że woli salę teatru krakowskiego od lwowskiego, bo, jak się dowcipnie wyraził, woli przecież mniejszą ilość metrów nieczystości, niż większą, a do tego brud teatru lwowskiego nie ma sobie równego. Przed kilkoma tygodniami odbyła się rewizya gmachu, dokonana przez komisyę, złożoną z przedstawicieli rządu, Wydziału krajowego i Rady miejskiej; komisya, z marszałkiem krajowym na czele, odbyła dokładną wędrówkę po wszystkich zakątkach teatru, podczas której powonienie tych panów nieraz wystawionem było na ciężkie próby; odkryto przy tej sposobności szczegóły, dające ładne wyobrażenie o administracyi i o stanie gmachu: i tak stosy śmiecia, złożonego od niepamiętnych czasów na podwórzu, pewne miejsca sekretne w strasznym stanie; rury, przeznaczone do ogrzewania, przepełnione nieczystościami; drzwi niezamykające się, wskutek czego ciągłe przeciągi; tumany kurzu na siedzeniach, obdrapane i zlatujące obicia itd.; można mieć zatem dokładne wyobrażenie, czem jest teatr lwowski pod względem hygieny, estetyki i wygody — prawdziwy to raj dla mikrobów i ich rodzin.

Teraz jest nieco lepiej, bezpośrednim bowiem rezultatem komisyi było usunięcie niektórych przynajmniej wadliwości. Spodziewamy się, że to dopiero skromny początek; skoro bowiem projekt budowy teatru został na razie zaniechany, a przynajmniej odłożony, nie pozostaje nic innego, jak istniejącą salę uczynić możliwą, aby publiczność mogła do niej uczęszczać bez narażania zdrowia. Obliczono, że teatr nie tak wielkim stosunkowo kosztem możnaby odrestaurować, trudność jednak tkwi nie we wysokości kwoty, ale w pytaniu, kto ma łożyć na odnowienie teatru? Jasnem jest, że przedewszystkiem fundacya skarbkowska i miasto najbardziej są w tej sprawie zainteresowane. — W miesiącu kwietniu kończy się przywilej fundacyi, która zatem odpowiada, że obecnie nie ma już obowiązku robienia znaczniejszych wkładów w teatr; zapewne jest w tem pewna słuszność — ale tylko pozorna, bo przecież i po upływie przywileju fundacya pozostanie właścicielką teatru, który będzie wydzierżawiać, a zatem jej najżywotniejszym interesem powinno być, aby przedmiot, przez nią wynajmowany, odpowiadał wszelkim warunkom. Drugim czynnikiem jest miasto, wszak komuż, jeżeli nie miastu zależeć najwięcej powinno, aby teatr narodowy stał na wysokości stolicy kraju! Prócz doniosłych względów kultury, istnieją również interesa ważne materyalne, a byłoby przecież zbytecznem dowodzić, że dobry teatr, ściągając publiczność z dalszych stron, przyczynia się do wzbogacenia ludności. Nasi ojcowie miasta nie mogli dotąd zrozumieć tej elementarnej prawdy i dziwną zachowywali obojętność wobec teatru, będącego dziś konieczną potrzebą każdego cywilizowanego społeczeństwa. Najlepszą illustracyą tej apatyi stanowi przebieg sprawy budowy nowego teatru; ufajmy, że naczelna magistratura kraju, mająca głos decydujący w kwestyach teatr obchodzących, użyje całego swego wpływu i władzy, aby powyższe dwa czynniki sprowadzić do harmonijnego działania około dobra sceny polskiej.

Przypatrzmy się teraz duchowej stronie teatru. Jaka jest obecnie artystyczna wartość sceny lwowskiej?

W niemałym zaiste byłby kłopocie ktoś, co nie bywając w tutejszym teatrze, byłby zmuszony odpowiedzieć na to pytanie, opierając się jedynie na sprawozdaniach lwowskiej prasy; gdy bowiem jedne dzienniki, organa dyrekcyi lub z nią zaprzyjaźnione, pod niebiosy podnoszą teatr, chwaląc bez żadnej miary, upatrując w śpiewaczkach drugą Kochańską lub co najmniej Arnoldson, opisując wspaniałości wystawy i t. d., inne od czci i wiary odsądzają dyrekcyę, potępiając wszystkich i wszystko w czambuł. Dawno już słusznie powiedział wielki znawca ludzi i rzeczy Talleryand: *Tout ce qui est exageré, est insignifiant*. Prawda leży pośrodku. Nasza scena (mówię tu o dramacie i komedyi) nie jest ani tak doskonałą, jak piszą i głoszą jedni; ani tem mniej tak złą, jak utrzymują drudzy.

Nie pamiętam świetnych czasów teatru lwowskiego, znam je tylko z opowiadań i tradycyi, ale uczęszczając pilnie od lat kilku do teatru, mogłem zauważyć, że obecnie jest on mniej dobrym, niż dawniej; w kilku latach stracił najlepsze prawie siły. Pani Aszpergerowa prawem wieku i zasługi usunęła się ze sceny, ale inni młodsi poszli gdzieindziej. Ubyli państwo Żelazowscy, którzy są dziś ozdobą waszej sceny, ubyli Lubicz i Ruszkowski, ubył Frenkel sięgający z powodzeniem po zaszczytny spadek po Żółkowskim; ubyli Wojdałowicz i Fiszer, ubyła wreszcie panna Pysznikowna pełna talentu, finezyi i wdzięku. Straty to wielkie, których nie zastąpią nowe siły, chociaż między niemi znajdują się obiecujące talenta; na ich czele wymienić się godzi młodego aktora z Warszawy p. Chmielińskiego, który stał się ulubieńcem publiczności. P. **Chmieliński** zasługuje na te łaski, bo jest bardzo inteligentnym, pracowitym i uzdolnionym aktorem, organ głosu ma dźwięczny, mówi wyraźnie i poprawnie (rzecz to rzadka), roli się uczy na seryo, studyuje ją i obmyśla szczegóły, życzyć mu tylko trzeba głębszego jeszcze wniknięcia w istotę przedstawianej postaci, więcej nieco fantazyi i siły charakterystyki. Pod kierunkiem odpowiedniego reżysera p. Chmieliński mógłby osiągnąć wielką maestrię w sztuce aktorskiej.

Zupełnie dobrym, a czasem i nawet bardzo dobrym jest p. **Trapszo** w rolach lekkich, trochę komicznych kochanków, hulaków i salonowców; chwilami przypomina nawet nieodżałowanego Feliksa Bendę, chociaż mu nie dorównywa. W grze panny **Czaplińskiej** widać poważne studya, nad rolą pracuje i zastanawia się; wogóle przebija u młodej artystki inteligencya i dobra wola. Niezwykle ładną osobą jest panna **Schnage**, a w niektórych rolach użyteczną i cenną siłą. Bardzo sympatycznem, eleganckiem i zawsze na scenie miłem zjawiskiem jest panna Franciszka **Praun**, córka zasłużonego i dzielnego naczelnika straży ogniowej; śliczne ma czarne, duże oczy, które ładnie patrzą na świat i dużo mówią; jedynie dykcya czasami nie jest dosyć poprawną, ale to powoduje brak wprawy i rutyny, ponieważ niewiadomo z jakich powodów dyrekcya nader skąpo pozwala występować pannie Praun, która tym sposobem niema sposobności rozwinięcia swego talentu.

Dodawszy do tych nazwisk dawniejszych członków teatru, jak panie Nowakowską, Stachowiczównę, Kwiecińską, Gostyńską, Cichocka, Pankiewiczownę oraz panów Kwiecińskiego, Wolańskiego, Zboińskiego, Zawadzkiego, Hierowskiego, Walewskiego i t. d., otrzymamy towarzystwo dramatyczne przeciętne dobre; z tym materyałem dałoby się niezawodnie lepsze otrzymać rezultaty; wina tkwi w kierownictwie. Główną zasadniczą bowiem wadą lwowskiej sceny jest **brak artystycznej dyrekcyi**, któraby, świadoma swych celów, dążyła do ich urzeczywistnienia umiejętnie i wytrwale, a z literackiem wykształceniem łączyła trafne zrozumienie istoty sztuki dramatycznej, jej warunków, potrzeb i zadań; brak również należytej reżyseryi, umiejącej kierować próbami i informować i uczyć aktorów, okazywać więcej dbałości w szczegółach przedstawień i nadawać im pod każdym względem piętno wykończenia; tego nie posiadamy i dlatego teatr chroma na wielu punktach. Obecny dyrektor jest lepszym niezawodnie od poprzedniego p. Barącza, jest więcej zapobiegliwy i ruchliwszy, ma szczerą wolę i stara się o urozmaicenie repertoaru, ale w tych wszystkich dobrych chęciach nie widać ani administracyjnego ładu, ani obmyślonego dokładnie i konsekwentnie przeprowadzonego programu artystycznego.

Słowo o operze, której sezon właśnie się rozpoczął. Już przed kilku laty na tem samem miejscu wyraziłem zdanie, że we Lwowie **możemy** mieć dobrą operę, ale **musimy** mieć dobrą komedyę, tymczasem wyznać trzeba, że chwilami, jak np. w roku zeszłym, właśnie opera jest stosunkowo lepsza od komedyi; fałszywy to stosunek, przyczyniający się w znacznej mierze do zobojętnienia publiczności dla dramatu. W tym roku dyrekcya poprawiła się pod tym względem, bo na razie przynajmniej opera jest gorsza, aniżeli w roku ubiegłym. Niema panny Heller, niema miss Elli-Russell, tej wybornej śpiewaczki i aktorki, a przytem miłej i uroczej kobiety, niema wreszcie p. Chodakowskiego; pozostał jeden p. Warmuth ze swoim pięknym i silnym tenorowym głosem i p. Jeromin, poprawny, ale zimny śpiewak. Nowa primadonna pani **Busi**, poprzedzona z Warszawy pewną sławą, zawiodła oczekiwania, ma ładny wprawdzie głos i gra dobrze, ale fatalnie tremoluje i wogóle nie robi na scenie wrażenia. Od czasu do czasu mamy różne debiuty; jedne się udają, drugie nie. Do pierwszych należy występ pani Malinowskiej w *Rigolecie;* jest to materyał na wyborną śpiewaczkę, ma wszystkie do tego warunki, miły głos, ujmującą powierzchowność i sceniczny, chociaż niewyrobiony jeszcze talent. Pani Malinowska rozumnie robi, że, nie ufając przesadnym tutejszym pochwałom, nie spoczywa już na wawrzynach, ale pragnie dalej się kształcić, i w tym celu zamierza udać się do Paryża do pani Marchesi; lepszego z pewnością wyboru zrobić nie może. Występuje tu także z powodzeniem znana już z roku zeszłego pani Camillowa, która rozporządza przyjemnym i sympatycznym głosem, jest muzykalna, ale brak jej temperamentu dramatycznego.

Należy także wspomnieć o naszym balecie, bo mamy balet i to z Włoch sprowadzony; *prima ballerina*, panna Seregni, tańczy z wdziękiem i gracyą, ale panie, czy panny z *corps de ballet*, mogę wam zaręczyć, że nikogo nie sprowadzą z drogi cnoty!

Last but not least, operetka, która jest najlepszem dziełem w lwowskim teatrze, pp. Skalscy, zwłaszcza p. Skalski, panie Kasprowiczowa, Radwanowa, pp. Jerzyna, Myszkowski, Gasiński i. t. d. tworzą wyborną całość; publiczność lubuje się w operetce, a dyrekcya jeszcze bardziej, bo ona „robi kasę,“ mówiąc językiem teatralnym. Niech zgryźliwi moraliści nad tem ubolewają i rozprawiają nad niebezpieczeństwami podkasanej muzy, ja tylko zapisuję fakt bez żadnych komentarzy. Popularna operetka p. n.: *Ptasznik z Tyrolu* ściąga tłumy; przedstawienie to bardzo udane. P. Jerzyna ładnie śpiewa i niezgorzej gra rolę, stworzoną przez Girardiego, a słynny duet profesorów w wykonaniu pp.: Gasińskiego i Myszkowskiego jest w swoim rodzaju małem arcydziełem. Publiczność wybucha śmiechem, bije brawo i nie troszczy się bynajmniej o Ibsena i jego *Wroga ludu*, granego i to zupełnie dobrze, zwłaszcza przez Chmielińskiego przed pustemi ławkami. *O tempora! o mores!* ale cóż ja na to poradzę? Osobiście mogę woleć potężne akcenta ponurego pessymisty i sceptyka północy, od rozkosznych i wesołych kupletów wiedeńskiego mistrza, lecz publiczność tutejsza innego jest zdania. W tych czasach newrozy może to lepiej i zdrowiej? Zresztą przedewszystkiem wolność....

KAZIMIERZ SKRZYŃSKI.

planu szkolnego innych przedmiotów naukowych potrzeba osobnego pozwolenia ministra oświecenia (§ 5). — Jak widzimy, niema i w tegorocznym projekcie szkolnym żadnej wzmianki o nauce języka ojczystego dzieci.

O planie nauki i wewnętrznem urządzeniu szkoły, a zwłaszcza o rozkładzie lekcyj, o zmianie istniejących urządzeń szkolnych, o utworzeniu nowych szkół ludowych, klas i posad nauczycielskich stanowi na mocy ogólnych przepisów, jakie na podstawie niniejszej ustawy ogłosi minister oświecenia, prezes rejencyjny po wysłuchaniu, a raczej na wniosek powiatowej (miejskiej) władzy szkolnej z uwzględnieniem stosunków miejscowych. Po miastach stanowi o urządzeniu nowych klas i posad nauczycielskich przy istniejących szkołach ludowych władza miejska. Zaprowadzenie nowych planów nauki i podręczników do nauki religii następuje w porozumieniu z wyższą władzą kościelną, a raczej z kompetentnemi organami odnośnych stowarzyszeń religijnych. Na zniesienie istniejących publicznych szkół ludowych potrzeba pozwolenia ministra oświecenia (§ 6).

Szkoła ludowa ma trzy stopnie naukowe (§ 7). Uczniowie najniższego stopnia pobierają 18—22, średniego stopnia 26—30, a najwyższego stopnia 28—32 lekcyj tygodniowo (§ 8). Od stosunków miejscowych, a zwłaszcza od liczby uczniów zależy, czy stopnie naukowe mają być urządzone jako oddzielne klasy (§ 9). W miastach mają być w ogólności urządzone szkoły ludowe z przynajmniej trzema klasami (§ 10). Gdzie istnieją szkoły trzy i więcej klasowe, nie mogą dzieci szkolne wbrew woli rodziców lub ich zastępców być przydzielone do jednoklasowej szkoły ludowej (§ 11). Wyłącznie dla wyznania nie można żadnego dziecka wykluczyć od uczęszczania do szkoły ludowej w miejscowości jego pobytu (§ 12).

Najważniejsze zmiany zawierają przepisy następujące:

§ 14. Przy zakładaniu szkół ludowych powinny być o ile możności uwzględnione stosunki wyznaniowe. — W ogólności ma każde dziecko naukę pobierać od nauczyciela swego wyznania. — O ile w poszczególnych miejscowościach nie istnieją już inne urządzenia szkolne, mają nowe szkoły ludowe być zakładane wyłącznie na podstawie wyznaniowej. Istniejące szkoły ludowe pozostaną, z zastrzeżeniem zmian w poszczególnych wypadkach (§ 6), w stanie obecnym.

§ 15. Gdzie liczba dzieci szkolnych wyznania, przez państwo uznanego, w szkole ludowej przekracza 30 (w zeszłorocznym projekcie 60) może naczelny prezes z przyzwoleniem gminy (dominium albo związku szkolnego) zarządzić urządzenie dla nich osobnej szkoły. — Urządzenie osobnej szkoły powinno nastąpić, skoro liczba dzieci (jednego i tego samego wyznania) przekracza 60. Odpowiedź odmowną może przy szkołach wiejskich zmienić votum wydziału powiatowego, a przy szkołach miejskich wydziału rejencyjnego.

§ 16. Nauki religii udziela nauczyciel tego stowarzyszenia religijnego, do którego należą dzieci, naukę tę pobierające.

§ 17. Bez nauki religii wedle swego wyznania nie ma zasadniczo być pozostawione żadne dziecko, należące do stowarzyszenia religijnego, uznanego przez państwo. Do współudziału w nauce religii innego wyznania mogą dzieci, należące do stowarzyszenia religijnego uznanego przez państwo, być dopuszczone jedynie na wniosek rodziców lub ich zastępców. Skoro do szkoły ludowej uczęszczają dzieci rozmaitych, przez państwo uznanych stowarzyszeń religijnych, ma o ile możności dla dzieci jednego i tego samego wyznania być urządzoną osobna nauka religii, skoro liczba ich przekracza piętnaście. Dzieci należące do stowarzyszenia religijnego, nieuznanego przez państwo, biorą udział w nauce religii swej szkoły, o ile ich od tego nie uwolni prezes rejencyjny. Uwolnienie to powinno nastąpić, skoro kompetentne organa odnośnych stowarzyszeń religijnych wystąpią z odnośnym wnioskiem i złożony zostanie dowód, że dzieci pobierają naukę religii w formie, odpowiadającej ich wyznaniu i od nauczyciela, według nauki ich wyznania wykształconego, a przytem do tego uzdolnionego. Przy szkołach urządzonych wyznaniowo, mogą być zatrudnieni tylko nauczyciele odnośnego wyznania. Przepis ten nie odnosi się do nauczyciela religii, ustanowionego dla dzieci innego wyznania. Odnośnemu nauczycielowi może, skoro postaranie się o siły naukowe jest połączone ze znacznemi trudnościami i kosztami, wyjątkowo po wysłuchaniu zarządu szkolnego, być powierzoną nauka i w innych przedmiotach, niedotyczących religii.

§ 18. Nauką religii w szkole ludowej kierują odnośne stowarzyszenia religijne. Wykład nauki religii może być powierzony tylko takim nauczycielom, którzy wykazać się mogą świadectwem nauczycielskiem, wypowiadającem ich kwalifikacyą do nauki religii. Duchowny lub nauczyciel, któremu odnośne stowarzyszenia religijne poruczyły kierownictwo nauką religii, ma prawo być obecnym na nauce religii w szkole, przekonywać się za pomocą pytań o przedmiotowym wykładzie nauki religii, o postępach dzieci, oraz nauczyciela po skończonej lekcyi w sposób przedmiotowy poprawiać i dawać mu odpowiednie wskazówki. — Wyższej władzy kościelnej przysługuje prawo, w porozumieniu z prezesem rejencyjnym poruczyć całkowicie lub częściowo wykład nauki religii duchownemu miejscowemu. Z urządzenia tego nie powinny wszelako dla gminy wyniknąć żadne koszta. — Dla ewangelickiej i katolickiej nauki religii uchodzi, o ile wyższa władza kościelna nie postanowi inaczej, proboszcz, a skoro jest kilku proboszczy, proboszcz pierwszy jako prawomocnie upoważniony do kierowania nauką religii w szkole ludowej swej parafii. — Osobie upoważnionej do kierowania nauką religii wolno zabronić wstępu do szkoły ludowej, skoro zakłóciła porządek szkolny. — Zakaz ten następuje na drodze uchwały prezesa rejencyjnego po porozumieniu się z wyższą władzą kościelną lub odnośnemi organami stowarzyszenia religijnego. W uchwale powinny być podane fakta, zakaz ten uzasadniające.

Dalsze przepisy rozdziału pierwszego dotyczą wakacyj, które w szkole ludowej obejmować mają razem 9 tygodni rocznie, karności szkolnej, która nie ma przekraczać karności rodzicielskiej, i budowy nowych szkół. Pod względem ostatnim powtarza nowy projekt szkolny w gruncie rzeczy przepisy projektu zeszłorocznego.

Drugi rozdział dotyczy stosunków prawnych publicznych szkół ludowych. Piastunami stosunków prawnych publicznych szkół ludowych są gminy, samodzielne obwody dominialne i związki szkolne. Na wyszczególnienie zasługują następujące przepisy rozdziału trzeciego:

Zewnętrznemi sprawami szkoły ludowej zarządza gmina według przepisów ordynacyi komunalnej, a w związkach szkolnych według przepisów, wydanych dla nich na mocy niniejszej ustawy. Nadzór nad administracyą zewnętrzną przysługuje pod głównem kierownictwem ministra oświecenia prezesowi rejencyi i landratom. Kierownictwo i nadzór nad wewnętrznemi sprawami szkoły ludowej przysługuje pod głównem kierownictwem ministra oświecenia prezesowi rejencyjnemu, o ile w ustawie nie przewidziano innych przepisów. — W każdym powiecie wiejskim utworzoną zostanie dla szkół wiejskich powiatowa władza szkolna, która składa się z landrata i odnośnego powiatowego inspektora szkolnego. Powiatowa władza szkolna powołaną jest do nadzoru nad wszelkiemi sprawami szkolnemi. W każdem mieście utworzoną ma być miejska władza szkolna, składająca się z burmistrza i odnośnego powiatowego inspektora szkolnego.

Dla każdej szkoły ma być utworzony osobny zarząd szkolny. Zarząd szkolny zawiaduje interesami szkoły i służy radą i pomocą władzy komunalnej i szkolnej. Do obowiązków zarządu szkolnego należy: 1) współudział przy ustanawianiu i emerytowaniu nauczycieli i nauczycielek ludowych; 2) zaopiniowanie przy ustanowieniu rozkładu lekcyj, o ile chodzi o uwzględnienie stosunków miejscowych; 3) zaopiniowanie w sprawie powierzenia nauki religii dzieciom innego wyznania; 4) zaopiniowanie przy urządzaniu osobnych okręgów szkolnych; 5) wydanie opinii przy zmianie urządzeń szkolnych; 6) współuczestnictwo w egzaminach szkolnych; 7) coroczny, przynajmniej jednorazowy współudział przy rewizyi szkoły; 8) przeświadczenie się o prowadzeniu nauczycieli i nauczycielek; 9) wydanie opinii przy udzielaniu urlopu po nad cztery tygodnie; 10) wydanie opinii przy udzielaniu pozwolenia na przyjęcie urzędów i zatrudnień pobocznych; 11) współudział przy dozorze nad uczęszczaniem dzieci do szkoły i wymierzaniu kar za zmudy szkolne; 12) współudział przy zastosowaniu karności szkolnej i dozór nad moralnem zachowaniem się dzieci po za szkołą; 13) wydawanie żądanej od dozorczej władzy szkolnej opinii; 14) administracya specyalnego majątku szkolnego.

Zarząd szkolny składa się: 1) z lokalnego inspektora szkolnego jako przewodniczącego; 2) o ile lokalny inspektor szkolny nie kieruje równocześnie nauką religii, z duchownego lub nauczyciela religii, który kieruje nauką religii; 3) z nauczyciela ostatecznie ustanowionego i przez powiatową władzę szkolną zamianowanego; 4) z wszystkich przełożonych gmin, do związku szkolnego należących, lub ich zastępców; 5) z kilku i to przynajmniej trzech członków, wybranych zpośród ojców rodzin. Do zarządu szkolnego wybierać i wybieranymi być mogą wszyscy, w obwodzie szkolnym zamieszkali, samodzielni mężczyzni, liczący przynajmniej lat 30. Zarządy szkolne mają mieć charakter wyznaniowy; skoro w gminie istnieje kilka szkół tego samego wyznania, może dlą nich zostać urządzony wspólny zarząd szkolny.

Dalsze przepisy projektu szkolnego dotyczą prywatnej nauki, seminaryów, finansowej dotacyi gmin i t. d.

Pisma berlińskie nie znalazły jeszcze czasu i sposobności do ocenienia projektu szkolnego. Tylko *Freis. Ztg* oświadcza się przeciw wyznaniowej i kościelnej tendencyi projektu, zaznaczając, iż w hr. Zedlitzu zmartwychpowstał ś. p. Mübler. Podobny zarzut robi projektowi również i prasa narodowo-liberalna, która nadto zarzuca projektowi ułatwienie przepisów o nauce prywatnej i urządzaniu szkół prywatnych.

Organ centrum *Germania* zaznacza wprawdzie, iż treść poszczególnych paragrafów wzbudzi w kołach katolickich pewne rozczarowanie, przyznaje jednak, że projekt hr. Zedlitza daleko jest lepszym od zeszłorocznego projektu p. Gosslera.

My — pisze *Dz. Poznański* — możemy tylko ubolewać nad tem, że i w nowym projekcie pominięto zupełnie sprawę nauki ojczystego języka dzieci. Czy w motywach, dodanych do projektu, znajduje się jakikolwiek ustęp, dotyczący tej sprawy, nie wiemy, ponieważ motywów dotychczas sejmowi nie przedłożono; zresztą nie zmieniłoby to sprawy samej, ponieważ, zdaniem naszem, nauka języka ojczystego dzieci należy do przepisów ustawy samej. Tego się też domagać będzie niewątpliwie Koło polskie, a miejmy nadzieję, iż słuszne jego żądanie nie napotka tym razem na taki opór, jak roku zeszłego.

KRONIKA.

Kraków 16 stycznia.

— **Wielka uroczystość Jordanu** (Bohojawłenje) na pamiątkę chrztu Chrystusa Pana w rzece Jordanie przypada w poniedziałek, t. j. dnia 18 b. m. Solenne nabożeństwo w tutejszym gr. kat. kościele św. Norberta rozpocznie się o godz. 8 rano — po Sumie zaś o godz. 11½ wyruszy procesya z kościoła na plantacye, gdzie odbędzie się święcenie wody.

— **Na rzecz** Czytelni polskiej katolickiej młodzieży w Krakowie będzie miał w sali Rady miejskiej hr. Stanisław Tarnowski trzy odczyty na temat: „Szujskiego lata młodości.“ Odczyty odbywać się będą o godz. 3 po południu, a mianowicie: w piątek dnia 29 b. m., w niedzielę dnia 31 b. m. i we wtorek dnia 2 lutego.

— **Uczta na cześć p. dyrektora Kolosvarego.** Pragnąc dać wyraz radości z powodu pozostania p. dyrektora Kolosvarego na jego dotychczasowem stanowisku w Krakowie, urządza jutro na jego cześć ucztę stary resurs krakowski.

— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** na onegdajszem posiedzeniu uchwaliło na wniosek swego komitetu wyrazić w *Przeglądzie Lekarskim* publiczne podziękowanie Towarzystwom lekarskim i wszystkim tym osobom, które nadesłały telegramy w dzień jubileuszu; uchwaliło nadto zasadniczo myśl, aby w powstać mającej Izbie lekarskiej, Towarzystwo lekarskie miało swego przedstawiciela. Przyjęto następnie sprawozdanie poszczególnych komisyj i udzielono absolutoryum. Po załatwieniu kilku drobniejszych spraw prof. Dr Gluziński po dłuższem przemówieniu złożył godność prezesa Towarzystwa w ręce Dra Ponikły, a Towarzystwo uchwaliło na wniosek prof. Dra Domańskiego zamieścić w protokóle uznanie prof. Gluzińskiemu za gorliwe sprawowanie obowiązków prezesa w roku ubiegłym.

— **P. Bolesława Csesznak**, znana zaszczytnie śpiewaczka, przed wyjazdem swoim do Berlina i do Ameryki, gdzie zaangażowaną na kilka lat została, wystąpi w swojem rodzinnem mieście Krakowie z koncertem pożegnalnym, w którym udział wezmą także: panna Dzirytówna i p. Bylicki. Koncert odbędzie się dnia 22 b. m. w sali Towarzystwa ubezpieczeń. Część dochodu przeznaczoną jest na restauracyę katedry na Wawelu. Zajmujący program ogłoszonym zostanie niebawem.

— **Przedstawienie amatorskie.** Jutro o godz. 7 wieczorem danem będzie dla członków w lokalu Towarzystwa drukarzy i litografów „Ognisko“ przedstawienie amatorskie, którego program jest następujący: *Kajcio*, komedya w 1 akcie przez Stanisława Dobrzańskiego; Donizetti: Arya z *Łucyi z Lammermooru*, odśpiewa p. W.; *Przybłęda* czyli *Student na Wędrówce*, obraz w 2 aktach z życia ludu ruskiego ze śpiewami i tańcami przez H. Ziółkę. Na zakończenie: Kozak w cztery pary.

— **Wieczorek tańcujący** Stowarzyszenia rękodzielników krak. „Zgoda“ na dochód budowy własnego domu odbędzie się dnia 1 lutego w sali Towarzystwa strzeleckiego.

— **Odczyt.** W lokalu Stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Praca“ będzie miał jutro o godz. 7 wieczorem odczyt (bezpłatny) X. Stysiński. Prelegent mówić będzie „O zadaniu Stowarzyszenia młodzieży rękodzielniczej.“ Po odczycie nastąpi ogólne przedwyborcze posiedzenie, na które komitet zaprasza członków.

— **W spisie pań**, zajmujących się obiadami dla dziatwy szkolnej, wypuszczono przez omyłkę we wczorajszem sprawozdaniu nazwisko p. Wandy Żeleńskiej.

— **Przestroga.** Dzisiejszej nocy usiłowali złodzieje dostać się do sklepu jubilerskiego p. Wł. Wojciechowskiego przy ulicy Szpitalnej. Odbili zewnętrzną okiennicę, rozbili szybę, lecz nadspodziewanie przeszkodziła im w dostaniu się do sklepu druga wewnętrzna okiennica. Poczęli więc pracować około jej odbicia i widać ślady na niej, jak gwałtownie usiłowano ją rozbić. Nie udało się to wszakże, bo ktoś widocznie spłoszył złodziei. Tak więc szczęśliwie p. Wojciechowski od ciężkiej uchroniony został straty; bo tuż za okiennicą na stole warsztatu leżały cenne przedmioty: brylanty i perły, a w sklepie mnóstwo znajduje się kosztownych wyrobów. Stanowić ten wypadek powinien przestrogę dla kupców, by dobrze zaopatrzyli drzwi i okna.

— **Dr Ignacy Szyszyłowicz**, asystent przyrodniczego oddziału Muzeum nadwornego we Wiedniu, został, jak się dowiaduje *Fremdenblatt*, mianowany profesorem wyższej szkoły rolniczej w Dublanach. P. Szyszyłowicz odbywał kosztem krakowskiej Akademii botaniczną podróż naukową po Czarnogórze i rozwinął bardzo skuteczną działalność przy nowem urządzeniu botanicznego Muzeum nadwornego.

— **Komitet damski** międzynarodowej wystawy muzycznej i teatralnej pod przewodnictwem hrabiny Kielmansegg, porozumiawszy się z polskim komitetem wystawy, na którego czele stoi Ludwik hr. Wodzicki, rozesłał w ostatnich czasach zaproszenia do znacznej liczby dam polskich, wzywając je do współdziałania w pracach komitetu.

— **Rada miasta Lwowa** odbyła przedwczoraj posiedzenie, na którem prof. Zacharjewicz odczytał następujący nagły wniosek: „Zbytecznem byłoby dzisiaj wyliczać powody, dla których założenie dworca kolei Karola Ludwika stało się dla dzisiejszych stosunków naszego miasta nieodpowiedniem. Stwierdzonym został ten fakt, w uchwale upaństwowienia kolei Karola Ludwika, rezolucyą Rady państwa, niemniej danem Rządowi pełnomocnictwem użycia pewnych kwot na inwestycye na tej kolei, a mianowicie ulepszenia dworca głównego we Lwowie. W przededniu zamierzonego przekształcenia tego dworca, wypada odnieść się do Rządu z przedstawieniem życzeń i potrzeb ludności i innych interesów naszego miasta. Jeżeli zupełne usunięcie krzywd, jakie urządzeniem dworców miastu wyrządzono, nie da się uskutecznić, to obecna chwila podaje przynajmniej sposobność i możność częściowego uwzględnienia interesów naszego społeczeństwa, przez ułatwienie komunikacyi dla „ruchu osobowego“ założeniem „stacyi osobowej“ tuż przy placu Gołuchowskich. Rada miasta Lwowa, w uznaniu ważności ułatwienia dla potrzeb i rozwoju miasta koniecznej komunikacyi, poleca panu prezydentowi miasta wdrożenie odpowiednich kroków u Rządu, dla urzeczywistnienia tego koniecznego ułatwienia komunikacyi, przez założenie „osobowej stacyi“ w śródmieściu.“ Wniosek ten przyjęto jednogłośnie.

Następnie odczytał prezydent Mochnacki obszerne sprawozdanie z 3-letniej działalności Rady, poczem Rada wyraziła uznanie prezydentowi, wiceprezydentowi i pierwszemu delegatowi za gorliwą i prawdziwie obywatelską działalność w ciągu ubiegłej kadencyi.

— **We Lwowie** odbyło się onegdaj w sali kasyna miejskiego, z powodu zbliżających się wyborów do Rady miejskiej, zgromadzenie t. zw. wyborców z tytułu osobistej kwalifikacyi. Wśród żywej dyskusyi zabrał głos Dr Czerkawski, i oświadczył, iż „widzi na liście wyborczej nazwisko członka Wydziału krajowego i proponuje usunąć je, gdyż na liście nie powinien figurować żaden członek najwyższej krajowej magistratury. Mieliśmy raz już smutny przykład, że pewien członek Wydziału agitował za żydami, przez co ucierpiała powaga najwyższej władzy krajowej.“

— **Samobójstwo.** W Stanisławowie odebrał sobie życie kapitan 2 bateryi 21 dywizyi artyleryi, Rilke. Powód samobójstwa nieznany.

— **Burmistrzem** miasta Kołomyi wybrany został przez tamtejszą Radę gminną jednomyślnie Dr Teofil Dębicki, adwokat krajowy.

— **Zatwierdzenie wyborów.** Najj. Pan postanowieniem z 20 grudnia z. r. zatwierdził wybór Stanisława Brykczyńskiego na prezesa, oraz Dra Henryka Zatheya na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Stanisławowie.

— **Przeniesienia.** Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyałów pocztowych: Gustawa Borna z Kałusza do Stanisławowa, Emanuela Heydera z Czortkowa do Sokala, Augusta Dąbrowskiego ze Lwowa do Kałusza i Antoniego Spiegla ze Lwowa do Gródka.

— **Koło polskie** w Wiedniu urządza dziś w „Hotel Imperial“ bankiet na cześć nowego prezydenta Dyrekcyi austryackich kolei państwowych, p. Bilińskiego. W bankiecie tym wezmą także udział obecni w Wiedniu polscy członkowie Izby panów.

— **Tualety na balu dworskim.** Arcyksiężna Marya Teresa, na którą zwrócona była uwaga wszystkich, miała tualetę z białego „satin duchesse,“ tren i przód haftowane srebrem, a stanik ubrany koronkami. Arcyksiężna Marya Józefa była w białej sukni, przetykanej srebrem, ubranej brylantami i białemi strusiemi piórami. Księżna Ludwika Koburska była w tualecie „à la Watteau,“ z paliowej „à jour“ materyi, ciemnem złotem haftowanej, girlandami bzu i sobolami przybranej. Arcyksiężna Marya Immaculata miała suknię z różowego brokatu.

Gustownemi i bogatemi tualetami odznaczały się panie: hr. Paulina Metternich w sukni z białego brokatu, suto przybranej haftowanym złotym tiulem i galonami. Tren obramowany niebieskiemi lisami. Hrabina Taaffe w białej atłasowej, z fałdem Watteau, princessie, haftowanej we fiołki i girlandami z tychże kwiatów ubranej. Księżna Windischgraetz w przepysznej sukni z brokatu jasno-niebieskiego, z polnemi różami. Pani Merry del Val w popielatej brokatowej sukni, przybranej złoto-żółtą sycylienną i piórami strusiemi. Baronowa Bourgoing-Kińska w tualecie atłasowej, „genre Ophélia,“ z prawdziwemi koronkami i bukietami hyacyntów i gwoździków. Księżna Zofia Liechtenstein miała suknię z białej mory pékin, przykrytą tiulem i jedwabnym muszlinem. Brzegiem sukni i stanika szły girlandy jaśminu. Księżna H. Liechtenstein brokat heliotrop, przetykany w srebrne kwiaty, przód sukni i stanika ubrany haftem srebrnym i piórami. Księżna Hohenlohe w białej atłasowej sukni, tren i przód bogato złotem haftowane. Hrabina Kielmansegg miała princessę z blado-zielonego brokatu, przód tiulowy, bogato na złotem tle w róże haftowany. Margrabina Pallavicini miała tualetę z turkusowego brokatu, przód niebieski aksamitny z kunsztownym haftem złotym i jedwabiami. Hrabina Fugger-Hohenlohe miała suknię wiśniową, aksamitną, futrem bramowaną. Hrabina Rosenberg stanik i tren z jasno-niebieskiej veloutine, z haftem srebrnym. Hrabina Coreth miała suknię bardzo odrębnego fasonu z „satin duchesse,“ ubraną fiołkami i gazą jedwabną. Hrabina Baworowska wystąpiła w sukni jasno-popielatej adamaszkowej, z białym atłasem „duchesse“ i haftem z perełek. Hrabina Salm miała suknię popielatą z kosztownemi koronkami. Hrabina Bombelles miała tualetę z bladoniebieskiego brokatu w stylu „directoire,“ z szerokim pasem srebrnym i bufiastemi rękawami z niebieskiej gazy. Hrabina Vrints-Althan miała piękną białą brokatową suknię „à la Watteau,“ tren bramowany niebieskiemi lisami i u końca kokardami. Przód ubrany koronkami i futrem. Hrabina Thun miała suknię białą, atłasową, przetykaną w girlandy z róż, stanik różową gazą, piórami i złotem przystrojony. Hrabina Coudenhove, dama dworu Arcyks. Elżbiety, wystąpiła w bogatej tualecie z brokatu popielato-niebieskiego, tren i przód gustownie ubrane prawdziwemi koronkami, haftem srebrnym i marabutami. Hrabina Mensdorff miała tualetę „genre Mignon“ z białemi i czerwonemi hyacyntami, różowy tiulowy tren i rękawy powiewające „à la Mignon.“ Hrabianka Coudenhove miała białą atłasową suknię, przysłoniętą złotym tiulem, ubraną stokrótkami. Hrabianka Bellegarde miała suknię haftowaną białą, muszlinową, na niebieskim spodzie, wysoki pas z kokardą „Watteau.“ Panna Merry de Val, córka hiszpańskiego ambasadora, była w sukni białej tiulowej, z haftem z perełek i kwiatami. Idealnie piękną, ulotną tualetę miała hrabianka Eleonora Salm. Była to princessa z białego haftowanego tiulu, ubrana girlandami białych liści różanych, co uwydatniało nader korzystnie uroczą postać hrabianki. Hrabianki Harrach miały blado-niebieskie suknie, z wysoką aplikacyą z koronek. Staniki, z jedwabiu w pasy, ubrane były muszlinem i koronkami. Hrabianka Hunyady wyglądała, jak zawsze, uroczo, w niebieskiej princessie, ubranej muszlinem i koronkami, z pasem z wstążki atłasowej. Hrabianka Teresa Salm miała żółtą jedwabną suknię, żółto-srebrnym tiulem udrapowaną.

— **Polowanie.** Arcyksiążę Leopold Salvator polował dnia 13 b. m. w lasach rządowych, należących do zarządu dóbr w Starzawie. W polowaniu tem wzięli udział, oprócz Arcyksięcia, jenerał kawaleryi Görger, major bar. Lazarini, podpułkownik Nachocki, naczelnik dyrekcyi dóbr skarbowych Glanz, kapitan artyleryi Prägler i porucznik Karol Ambrosius. Na polowaniu jednodniowem, na którem tylko do grubego zwierza strzelano, padło kilka dzików, z których Arcyksiążę jednego, niezwykle dużego, ubił. Przy odjeździe wyraził Arcyksiążę swoje zadowolenie miejscowemu zarządcy dóbr, p. Lubinowi Lipińskiemu, z powodu odpowiedniego kierownictwa polowaniem.

— **Z Poznania** donoszą: X. Arcybiskup Stablewski przybył we czwartek z Berlina do Poznania i pojechał zaraz własnym powozem z wizytą do komenderującego jenerała, p. Seeckta, a następnie do naczelnego prezesa, barona Wilamowitza, którzy go niebawem w jego pałacu arcybiskupim rewizytowali.

W Berlinie odbyła się we środę wieczorem uczta pożegnalna dla X. Arcybiskupa u p. Kościelskiego. Gospodarz i jego małżonka przyjmowali uprzejmie przybyłych gości. Przybyli między innymi posłowie książę Ferdynand Radziwiłł z małżonką, książę Zdzisław Czartoryski, Grabski, Cegielski i Połczyński, dalej Letocha, Dr Lingens, hr. Ballestrem, Kleist z Retzowa, hr. Denhoff, Benda, Krebs i Kropatschek. Przebieg całej uroczystości był świetny.

We czwartek przed południem odjechał X. Arcybiskup z Berlina z dworca szląskiego. Na dworcu kolonia polska żegnała serdecznie X. Arcybiskupa. Stowarzyszenia wystąpiły z chorągwiami. W pięknych słowach przemówił p. Kulerski do Arcybiskupa, a jedna z dziewcząt wręczyła mu bukiet z fijołków i róż i wygłosiła stosowny wierszyk. X. Arcybiskup podziękował, podnosił przywiązanie do Kościoła i wzywał, aby Polacy pod tym sztandarem wytrwali. Na dworzec przybyli także posłowie: książę Ferdynand Radziwiłł, Cegielski, książę Czartoryski Zdzisław, Kościelski i Kossowski.

W Zbąszyniu witała swego Arcypasterza parafia, z księdzem proboszczem Sobeskim i dozorem kościelnym na czele. Przybył także X. proboszcz Szymański z Dąbrówki, dawniejszy współredaktor *Germanii*.

— **Z Mińska** donoszą: Dobra Lenin, Dziakowicze i Czuczerewicze, własnością księżnej Hohenlohe będące, położone w powiecie mozyrskim, nabył kupiec z Odessy za sumę 1,800.000 rsr.

— **Tajemnicza ofiara.** *Kuryer Warsz.* przypomina, że przed laty około 20 jakaś filantropka za pośrednictwem Wacława Szymanowskiego ofiarowała 150 maszyn do szycia dla biednych, moralnie pro wadzących się szwaczek. Ofiarodawczyni żądała wówczas, by nazwisko jej było utrzymane w tajemnicy. Obecnie *Kuryer Warsz.* ogłasza, że maszyny owe ofiarowała ś. p. Augustowa hr. Potocka, która prócz tego od r. 1866 dawała stale środki utrzymania dla 15 studentów b. szkoły głównej, a następnie uniwersytetu.

— **Hr. Douville-Maillefeu**, który w parlamencie francuskim przy dyskusyi nad sprawą Chadourna ujął się za narodem bułgarskim, otrzymał od grona obywateli zofijskich bardzo gorące podziękowanie, na które odpowiedział telegraficznie: *Merci à vous et aux autres signataires. A bas les tyrans! Comte Douville.*

— **Nekrologia.** Aleksandra z Cieciszowskich Dmochowska, wdowa po ś. p. Aleksym, właścicielu dóbr Burzec w powiecie łukowskim, zmarła w Warszawie, w 81 roku życia. Nieboszczka była synowicą metropolity Kaspra Cieciszowskiego, arcybiskupa mohylowskiego, siostrą zmarłej przed kilku laty ksieni PP. Kanoniczek warszawskich, Haliny Cieciszowskiej, matką radcy komitetu Tow. kred. ziemskiego, Leona Dmochowskiego, a rodzoną ciotką Henryka Sienkiewicza. Wielkiej zacności i cnót domowych, najlepsza żona i matka, zmarła pozostawia po sobie żal ogólny i wdzięczną pamięć wśród tych wszystkich, co mieli sposobność poznać zbliska to ciche życie, pełne miłości i poświęcenia. Zgon jej okrywa żałobą rodziny Dmochowskich, Babskich, Chrzanowskich, Lelewelów i Sienkiewiczów.

— Apolinary z Zielonek Zieliński, urodzony w r. 1816 w Klęczanach, umarł 13 stycznia w Koszarach pod Limanową. Nieboszczyk był więźniem stanu w r. 1846, zawsze gorliwym pracownikiem nad podniesieniem ludu wiejskiego, pilnym gospodarzem, a najwierniejszym, głęboko religijnym synem Kościoła.

— Jakób Leśniak, właściciel dóbr ziemskich, zmarł w Wróblowicach dnia 15 b. m., przeżywszy lat 77. Pogrzeb odbędzie się rano o g. 10 dnia 18 stycznia b. r.

— Helena Roch Kuchcińska, żona Władysława, obywatela miasta Wojnicza, zmarładnia 6 b. m. w 32 roku życia w Wojniczu.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 17 b. m.: *Wilhelm Tell*, dramat w 5 aktach Fryderyka Schillera.

We wtorek 19 b. m.: *Wilhelm Tell* (jak wyżej).

— Dnia 15 stycznia pochmurno, trochę śniegu; termometr od —1·5 spadł na —4·5 C. Barometr się podnosi; o godzinie 7ej rano dnia 16 stycznia stan jego był 738 1 mm., termometru —3·2 C. Wiatr północno-wschodni.

W niedzielę dnia 17 stycznia: Najśw. Imienia Jezus, św. Antoniego; w poniedziałek dnia 18 b. m.: Katedry św. Piotra w Rzymie.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z Akademii Umiejętności. Wydział historyczno-filozoficzny odbędzie w poniedziałek dnia 18 b. m. o godz. 6 posiedzenie zwyczajne, którego przedmiot stanowić będzie rozprawa Dra W. Kętrzyńskiego p. n.: „Granice Polski w wieku X.“

Koncert Aleksandra Bandrowskiego, pierwszego tenora opery w Frankfurcie n. M., z uprzejmym współudziałem pp. kapelmistrza J. N. Hocka, Jana Galla i orkiestry 13 pułku p., odbędzie się w poniedziałek dnia 18 b. m. w sali „Sokoła,“ z programem następującym: Cherubini: „Anakreon,“ uwertura na orkiestrę; Wagner: „Pieśń miłości“ z opery *Walküre*, odśpiewa Aleksander Bandrowski, z tow. orkiestry; Vieuxtemps: „Morceau de Concert,“ odegra na skrzypcach z tow. orkiestry kapelmistrz J. N. Hock; Mascagni: „4 Pieśni ulotne“ i Gall: Barkarola, odśpiewa Aleksander Bandrowski; Noskowski: „Fantazya góralska,“ odegra orkiestra; Marschner: Arya z opery *Vampyr*, odśpiewa Aleksander Bandrowski, z tow. orkiestry. Początek o godzinie wpół do ósmej wieczorem.

P. Bandrowski osiągnął we Wrocławiu — jak donoszą tamtejsze dzienniki — niesłychane powodzenie, skutkiem czego dyrekcya teatrów wrocławskich zaprosiła znakomitego artystę na szereg gościnnych występów. Ze względu jednak na bliski termin koncertu, mającego się odbyć w Krakowie, wystąpi p. Bandrowski na scenie wrocławskiej tylko raz jeden, mianowicie w roli Lohengrina.

Publikacye Spółki wydawniczej krak. Rok minął właśnie, jak utworzyła się w Krakowie „Spółka wydawnicza,“ oparta na kapitałach, złożonych przez obywatelstwo galicyjskie. Powodem jej zorganizowania była nie chęć zysku, ale zatrważające spostrzeżenie, że od lat kilku zaczęły w gwałtowny sposób grasować u nas wydawnictwa, zagrażające religijnym, społecznym i narodowym podstawom naszego bytu, szerzące wszelkiego rodzaju jad i najzdrożniejsze teorye. Należało raz położyć koniec apatyi zdrowszej części społeczeństwa wobec tych chorobliwych objawów, a naprzeciw literaturze złej i szkodliwej, poprzeć literaturę uczciwą i zdrową.

W różnych kołach rozmaicie się na to przedsięwzięcie zapatrywano. Były do zwalczenia niedowierzania, niechęci, a nawet agitacya skryta lub jawna.

Na to wszystko „Spółka“ odpowiadała nie słowami, ale dodatniemi czynami. Najlepsza to i najskuteczniejsza polemika. Skończony właśnie rok działalności pozwala ocenić, co się przez ten czas zrobiło.

Leży przed nami stos książek, wydanych „nakładem Spółki wydawniczej.“ Ponieważ do celów Spółki należy utrzymywanie miłości ojczyzny i znajomości dziejów własnych, przeto wydawało się właściwem rozpocząć od przedruku kilku znakomitych w tym kierunku dzieł, których wydania były wyczerpane. Na czele położyć wypada pomnikowe dzieło nieodżałowanego Kalinki, p. t.: „Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta.“ Nad wartością jego rozwodzić się byłoby zbytecznem; bo któż nie zna tej książki choć ze sławy, która ją otoczyła? Dzieło to uczone i pełne głębokich poglądów jest przytem dziwnie poczytne. Pierwsze wydanie już dawno wyczerpane, a drugie, świeże, rozchodzi się z nadzwyczajną szybkością. Obok historyi naukowo traktowanej, potrzebna wydawała się historya popularyzowana dla szerszych kół i dla młodzieży. Do tego służy wydany tom najpiękniejszych wyjątków z dzieł znakomitego Szajnochy, które, umiejętnie wybrane, złożyły się w szereg ślicznych i barwnych obrazów następujących po sobie kolejno wieków naszych dziejów, tworząc rodzaj literackich ilustracyj do historyi polskiej. Przesuwają się w ten sposób przed czytelnikiem postacie Bolesława Chrobrego, Kingi, Łokietka, Jadwigi i Jagiełły, Barbary Radziwiłłówny i Sobieskiego, a obok nich także znakomitych mężów, którzy te panowania uświetnili.

W dziale pamiętnikowym wydano dotychczas *Moje wspomnienia* Jełowickiego, które niegdyś stanowiły ulubioną lekturę naszej młodości i długo jeszcze przez młodzież z zapałem czytane będą, a i dla starszego pokolenia pozostaną zawsze pełne uroku, bo łączy się w nich znajomość stosunków i ludzi, bystra obserwacya z polotem duszy, która pełna była ideałów i cały żywot autora uczyniła apostolstwem i pasmem poświęceń dla sprawy wiary i narodu. — Mniej poetyczny znów, ale ciekawy „Pamiętnik Filipa Lichockiego,“ burmistrza krakowskiego z czasów Kościuszki, obznajamia nas szczegółowo z dziejami naszego miasta w burzliwym czasie poprzedzającym trzeci rozbiór Polski.

Nie zapomniano i o lżejszym rodzaju; świadczy o tem wydana na nowo najznakomitsza z powieści Michała Czajkowskiego „Stefan Czarniecki,“ której się zwykle nie czyta, ale ją połyka.

Wreszcie jednem z ostatnich wydawnictw „Spółki“ jest szczupła objętością, ale ogromna treścią broszura p. Pawła Popiela „Powstanie i upadek Konstytucyi 3 maja,“ o której nie potrzebujemy się rozpisywać, gdyż ją świeżo oceniały wszystkie pisma polskie, a między niemi i *Czas* jeden z pierwszych — jakkolwiek nigdy dosyć nie można powiedzieć o rozprawie

tak głębokiego nastroju patryotycznego i tak wielkiej politycznej mądrości.

Większa część wymienionych dzieł weszła w skład „Biblioteki univer.," której abonowanie już stało się potrzebą czytającej publiczności naszej. Jest ona chyba jednym z najtańszych sposobów nabywania książek, a jeżeli obok taniości podaną nam bywa treść dobra, zajmująca i pożyteczna, czegóż więcej potrzeba?

Dodajmy do tego wydawnictwo illustrowanego tygodnika *Krakus*, który roznosi pomiędzy ludność małomiejską i wiejską wiadomości nader pożyteczne z zakresu polityki, znajomości kraju rodzinnego, historyi polskiej, gospodarstwa, higieny, pod względem zasad jest na wskroś katolickim i zachowawczym, lecz wszelkiej unika przesady i z dala stoi od dziennikarskiej polemiki, — a będziemy mieli obraz jednorocznej działalności „Spółki wydawniczej" i połączonej z nią księgarni (Kraków, Spiski pałac), która zorganizowana prawdziwie po europejsku niezwykłą u nas odznacza się ruchliwością i usiłowaniem. Znając program wydawnictw na rok 1892, możemy zapewnić że będą one jeszcze obfitsze i bardziej urozmaicone, od przeszłorocznych, a znajdą w nich miejsce także utwory najnowszego i najlepszego polskiego powieściopisarstwa.

Echo aus Africa, katolickie pismo miesięczne dla podniesienia ruchu anty niewolniczego i poparcia czynności misyjnej w Afryce, wydawane i redagowane przez Aleksandrę Hałke. (Cena rocznie 50 ct. przez pocztę. Adres: Administracya *Echo aus Afrika*. Wiedeń, III., Seidlgasse 8).

Nadawno wydany pierwszy numer czwartego rocznika wyżej wymienionego pisma odznacza się nietylko treścią, ale i ładną szatą zewnętrzną. Okładkę odtąd zdobić będzie obraz, odnoszący się do chrześcijańskiej nowości. Z artykułów wymieniamy następujące: „Na Święto trzech króli" przez A. H., „Czynność Austryi w dziele wybawienia murzynów" przez znanego misyonarza A. Le Roy. „Przegląd austryackich towarzystw afrykańskich." Wiadomości misyjne. Rozmaitości: (chrzestne dziecko małej arcyksiężniczki Elżbiety; podarunek wiedeńskiego *Miniatur-Africa-Verein* w dzień św. Mikołaja itd.). Niebrak też odpowiednich illustracyj.

Podnieść warto, że dzięki interesującym opisom i wiadomościom *Echa z Afryki*, znaczne sumy pieniężne wpływały już na ręce redakcyi misyi afrykańskich i dzieła wyswobodzenia niewolników.

Dział ekonomiczny.

Wystawa przemysłu budowlanego. Zamierzając czytelników naszych zasilać wiadomościami, tyczącemi się wprowadzenia w życie projektowanej na miesiąc wrzesień b. r. Wystawy przemysłu budowlanego, której inicyatywa wyszła z lwowskiego Towarzystwa politechnicznego i tak niezmiernie szybko natężenie przemysłowo-naukowe zainteresowania, donosimy, że wybrany na walnem zgromadzeniu, odbytem w dniu 20 grudnia r. z. komitet 25-ciu, którego skład w swoim czasie ogłosiliśmy, odbył dotychczas dwa posiedzenia, a mianowicie w dniach 2 i 9 b. m. Na pierwszem z tych posiedzeń omówił komitet w ogólnych zarysach kwestyę urządzenia Wystawy — stawiając za najważniejszą sprawę wybór prezydyum, złożonego z prezesa, zastępcy prezesa i dyrektora przyszłej wystawy, którym to polecił wypracowanie przedstawionego urządzenia Wystawy. Prezesem Wystawy wybrano architekta, p. Juliana Zacharyewicza, profesora politechniki; zastępcą prezesa architekta, p. Juliusza Hochbergera, dyrektora budownictwa miejskiego. Dyrektorem zaś Wystawy p. Ludwika Radwańskiego, inżyniera cywilnego, i którego to wyboru przeprowadził komitet jednomyślnie. Wymienione prezydyum podjęło się przygotowania przedstawionego planu organizacyjnego na najbliższe posiedzenie komitetu, a niezmiernie wystosowania, za przewodnictwem grona profesorów szkoły politechnicznej, podania do ministerstwa wyznań i oświaty z prośbą o przyzwolenie na urządzenie projektowanej Wystawy w realności szkoły politechnicznej.

Dnia 9 b. m. odbyło się, za inicyatywą prezydyum Wystawy, drugie posiedzenie komitetu. Po przyjęciu do wiadomości przedsięwziętych kroków w sprawie przywilejów rządu na urządzenie Wystawy w gmachu szkoły politechnicznej — przedstawiło prezydyum na zastępcę dyrektora Wystawy p. Augusta Sołtyńskiego, inżyniera kolei państwowej, na trzech zaś sekretarzy pp.: Tadeusza Mitunicha, architekta, prof. państwowej szkoły przemysłowej, Seweryna Widta, inżyniera cywilnego i zastępcę prof. szkoły politechnicznej i Romana Zaloziedzkiego, docenta politechniki, na co jednomyślnie się zgodzono.

W dalszym ciągu przedstawił dyrektor Wystawy opracowaną organizacyę pewnego komitetu Wystawy, mającego się składać ze 150 członków miejscowych i zamiejscowych, dalej komitetu wykonawczego, złożonego z prezesa i dyrektora Wystawy oraz ich zastępców, z sekretarzy i 5 członków, jak również czterech komisyj wystawowych, a mianowicie finansowej, agitacyjnej, administracyjnej i instalacyjnej. Powyższą organizacyę przyjęto w całości i poczyniono leżącą w zakresie kompetencyi komitetu kooptacyę członków tak komitetu obszernego, jak i poszczególnych komisyj. Na tem zakończono czynności drugiego posiedzenia komitetu aż do czasu zorganizowania się odpowiednich komisyj, — poczem nie omieszkamy podać do wiadomości spis członków komitetu i komisyj poszczególnych, jak również dalszy przebieg tej sprawy.

Z powyższego widzimy, że szczęśliwą ręką rozpoczęta myśl postępuje raźno, a energicznie do urzeczywistnienia, a osoby na czele tego pięknego przedsięwzięcia stojące dają nam zupełną rękojmię nietylko pomyślnego udania się projektowanej, i tak na czasie w pomoc naszemu, coraz więcej rozwijającemu się przemysłowi przychodzącej Wystawy budowlanej, ale i pewność, że naukowo-fachowy kierunek Wystawy przyniesie w skutkach swych wszystkim gałęziom tego przemysłu liczne korzyści i przebojem wyjedna krajowemu przemysłowi budowlanemu — tak wiele jeszcze pozostawiającemu do życzenia — równorzędne stanowisko z tem, na którem stoi on po za granicami kraju.

Przewodnik „Kółek rolniczych" rozpoczął IV rocznik numerem na miesiąc styczeń wydanym, a obejmującym trzy arkusze druku. Pismo to sprawom podniesienia moralności, oświaty i dobrobytu ludu oddane, zasługuje na chętne i szczere poparcie naszego obywatelstwa, tem bardziej, że nie odstępując od zadań Towarzystwa „Kółek rolniczych," nietylko w znacznej mierze przyczynia się do wzrostu liczby „Kółek rolniczych" i żywszej a dodatniej w nich działalności, ale także i ze względu na zajmującą i pouczającą treść, która i dla szerszej publiczności nie jest bez interesu. Numer 1 na miesiąc styczeń 1892 roku wydany zawiera: Powitanie na nowy Rok; Zjazd galicyjskich Towarzystw zaliczkowych na Śląsku; Przechowywanie nawozu stajennego; Chów cieląt; Sadownictwo krajowe; Rozdrabnianie gruntów; Pewne lekarstwo na biedę; Poradnik dla czytelni ludowych; Od zarządu głównego; Nowo zawiązane „Kółka rolnicze"; Działalność czortkowskiego zarządu powiatowego; Zarząd powiatowy w Krakowie w sprawie dostawy nasion; Korespondencye; Dziełka syn ludu; Pieśń litewska; S. p. Ryszard Szajna; Wiadomości z kraju i ze świata; Fraszki; Od Redakcyi. — *Przewodnik* wychodzi regularnie 1-go każdego miesiąca, a przedpłata całoroczna wynosi 1 złr., którą przesyłać należy pod adresem: Zarząd główny Towarzystwa „Kółek rolniczych," Lwów, ulica Kościuszki pod Nrem 7.

Powiatowa Kasa oszczędności w Krakowie.

Stan wkładek z dniem 1 grudnia 1891 r. wynosił	złr. 1,836.864	ct. 23
W miesiącu grudniu złożono	110.690	„ 43
Razem	złr. 1,947.554	ct. 66
W tymże czasie podniesiono	złr. 75.564	ct. 96
Stan wkładek w dniu 31 grudnia b. r.	złr. 1,871.989	ct. 70

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 15 stycznia.

Znaczne stosunkowo obniżenie się cen zboża za granicą, a mianowicie w Prusach, nie mogło pozostać bez wpływu na targ tutejszy, a wobec tego właściciele o wiele skłonniejsi są do ustępstw; tym sposobem ceny prawie wszystkich produktów zbożowych cofnęły się nieco, mimo że do wszystkich zakupna żaden nie bierze udziału, a obroty tylko najkonieczniejsze bieżące pokrywają potrzeby.

Płacono za pszenicę białą od 12·10 do 12·40 złr., za czerwoną od 11·75 do 12·20 złr., za żółtą od 11·70 do 12·15 złr.; za żyto od 10·60 do 10·90 złr.; za jęczmień browarny od 7·85 do 8·50 złr.; na paszę od 7·35 do 7·80 złr.; za owies od 6·80 do 7·20 złr.; Rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 16 stycznia. *Polit. Corresp.* pisze: Możemy potwierdzić, że kilka gabinetów odebrało wiadomości, [illegible] do zwrócenia uwagi na [illegible] przebywających w Serbii bułgarskich emigrantów; [illegible] wrotu. Jak nam dalej donoszą, rząd serbski złożył na to oświadczenie, że z jego strony z pewnością nic się nie dzieje w tym kierunku, żeby zachęcać bułgarskich emigrantów do zamachów przeciwko ich ojczyznie, ponieważ Serbia wogóle nie ma interesu w tem, żeby zaszła zmiana w obecnym rządzie w Bułgaryi. Rząd serbski objawił także gotowość natychmiastowego wydalenia Rizowa albo innych bułgarskich emigrantów w razie, gdyby rzeczywiście dostarczono dowodów, że nadużywają oni gościnności Serbii. — Nie potwierdza się natomiast wiadomość, jakoby rząd bułgarski sam, jak to doniesiono, wezwał poparcia mocarstw trójprzymierza w sprawie wydania Rizowa.

Gniezno 16 stycznia. X. Arcybiskup Stablewski przybył tu o g. 10 rano i powitany został na dworcu przez liczny zastęp obywatelstwa. Przemawiali: Chełmicki, Karpiński, Meinhardt oraz jeden włościanin. Banderya z 50 jeźdźców poprzedzała powóz Arcybiskupa, zaprzężony w 6 koni. Z fary wyruszyła procesya do katedry, gdzie się ustawiły cechy, bractwa i towarzystwa. Tu powitał Arcybiskupa biskup Andrzejewicz. X. Stablewski dziękował. W uroczystości biorą udział wszystkie warstwy społeczeństwa. W szkołach niema dziś nauki. Domy pięknie dekorowane. W mieście wystawiono cztery bramy tryumfalne.

Berlin 16 stycznia. Etat pruski zawiera pozycyę na budowę nowego gmachu konsystorskiego w Poznaniu.

Koło sejmowe polskie wybrało prezesem Czarlińskiego, zastępcą prezesa Marcelego Żółtowskiego, sekretarzami Czartoryskiego i Radziejowskiego, kwestorem Grabskiego. Do komisyi parlamentarnej weszli: Czarliński, Jażdżewski i Cegielski, a jako zastępcy Neubauer i Sczaniecki. Do komisyi budżetowej wybrany Jażdżewski, do komisyi rugów Sczaniecki, do petycyjnej Motty, do edukacyjnej Schröder.

Czarliński chory i nie może jechać do Gniezna na konsekracyę.

Ks. Maciej Radziwiłł sprzedał berlińskim handlarzom lasy w Grodzieńskiem za 600.000 rubli.

Bruksela 16 stycznia. Kardynał Goossens ciężko zachorował.

Petersburg 16 stycznia. Konsekracya X. biskupa Simona odbędzie się w marcu. Do wzięcia udziału w konsekracyi zaprosiło ministerstwo spraw wewnętrznych biskupów: Bereśniewicza, Nowodworskiego i Zdanowicza. X. biskup Bereśniewicz będzie celebrował i konsekrował, a dwaj ostatni biskupi będą asystowali. X. biskup Simon pozostaje rektorem akademii. Prałat Dowgiałło, obecny administrator archidyecezyi mohilewskiej, zostaje protonotaryuszem Stolicy Apostolskiej.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 16 stycznia. (Z Izby deputowanych). W dalszym ciągu jeneralnej dyskusyi nad traktatami handlowemi przemawia Szczepanowski przeciw zbyt wysokim cłom ochronnym, np. od żelaza i pragnie, aby decydujące czynniki dążyły do wytworzenia takiego stanu rzeczy, iżby przemysł mógł się obejść bez ceł ochronnych. Narażenie przez nowe traktaty niektórych gałęzi przemysłu, jak np. żelaza i nafty, na niekorzyści, było niestety przy wielkiem dziele traktatowem nieuniknione.

Mowca oświadcza imieniem Koła polskiego, że Koło, licząc na lojalność rządu niemieckiego spodziewa się, iż Niemcy tylko w porozumieniu z Austro-Węgrami i z uwzględnieniem interesów monarchii Austro-Węgierskiej, wejdą z Rosyą w rokowania co do zawarcia z nią traktatu handlowego. W tem przekonaniu Polacy głosują za traktatami handlowemi. (Oklaski z ław polskich).

Minister handlu zabiera głos.

Wiedeń 16 stycznia. (Z Izby deputowanych). Zakończenie mowy Szczepanowskiego brzmiało dosłownie, jak następuje:

A teraz jedno jeszcze oświadczenie: Mamy zupełną świadomość tego, że traktat handlowy z Niemcami zawiera lukę, która ma wielkie znaczenie dla naszego rolnictwa. Nie taimy bynajmniej, że korzyści, które wypływają dla naszych producentów zboża i drzewa ze zniżonych w obecnym traktacie ceł od zboża i drzewa, zniknęłyby w tej samej chwili, w której Niemcy przyznałyby i Rosyi te same zniżki cłowe, a to dlatego, że Rosya jest teraz największym naszym konkurentem w dowozie zboża i drzewa do Niemiec. Niepodobna nam przeoczyć tej okoliczności, że wówczas tylko ze spokojem moglibyśmy liczyć na niezakłócone używanie owych korzyści dla rolnictwa przez cały dwunastoletni czas obowiązywania traktatu, gdybyśmy byli pewni, że przez cały okres trwania traktatu Niemcy nie udzielą Rosyi wspomnianych ulg cłowych dla zboża i drzewa, a przynajmniej nie uczynią tego bez poprzedniego porozumienia się z nami.

Jest przeto niezaprzeczenie aktem najzupełniejszego zaufania w lojalność naszego kontrahenta, jeżeli głosujemy za niemiecko-austryackim traktatem, nie stawiając żadnych warunków. Lecz oddajemy nasze głosy bez zastrzeżeń, właśnie w tem przekonaniu, że możemy liczyć na bezwarunkową lojalność Niemiec. Wychodzimy przytem z poczucia zupełnej pewności, że rząd niemiecki pozostanie przez cały czas trwania traktatów wiernym ich duchowi i zasadniczym ich tendencyom, że przeto nie zawrze z Rosyą żadnego traktatu, którýby uszczuplił korzyści, zapewnione naszemu rolnictwu i leśnictwu.

Leży bowiem niewątpliwie w duchu traktatu, aby korzyści, wynikające ze stałości stosunków, przez czas trwania traktatu nietylko przemysłowi, lecz w równej mierze i rolnictwu przypadały w udziale. Wzmacnia nas w takiem zapatrywaniu fakt, że w kwestyi tej interesa rolnictwa austro-węgierskiego i niemieckiego są z sobą zgodne, tudzież że o ile chodzi o interesa, dotyczące specyalnie naszej ściślejszej ojczyzny, dziś także w decydujących kołach sąsiedniego państwa niemieckiego coraz więcej zaczyna torować sobie drogę zapatrywanie, iż życzliwe uwzględnienie naszych specyalnych potrzeb i dążności nietylko nie stoi w sprzeczności z ogólnym interesem państwa niemieckiego, lecz przeciwnie zgadza się zupełnie z istotnemi celami tego państwa.

Licząc przeto z ufnością na to, że Niemcy nie rozpoczną żadnych z Rosyą rokowań, co do których nie porozumiałyby się poprzednio z rządem austro-węgierskim, głosujemy z zupełnym spokojem za traktatami.

Wiedeń 16 stycznia. Komisya budżetowa przyjęła wniosek Kathreina, by wezwać rząd do bezzwłocznego zarządzenia koniecznych środków, celem poprawienia i zabezpieczenia materyalnych warunków bytu urzędników państwowych trzech najniższych klas rangi i służby bez różnicy miejsca zamieszkania. Komisya uchwaliła domagać się wyznaczenia na ten cel odpowiednich kredytów jeszcze w ciągu bieżącej sesyi. Zarazem wezwała komisya rząd, aby się zastanowił nad zmianą obecnego rozkładu płac, ewentualnie aby przedłożył odpowiednie projekty.

Reprezentant rządu oświadczył, że co do dodatku drożyznianego, nie ukończono jeszcze przedwstępnych dochodzeń, należy się jednak spodziewać w najbliższej przyszłości odpowiedniego projektu, a co do innych kwestyj, musi sobie rząd zastrzedz swobodę ostatecznej decyzyi.

Wiedeń 16go stycznia. Belgradzki telegram *Presse* donosi, że zwracający uwagę ruch pomiędzy bułgarskimi emigrantami zamieszkałymi w Serbii, rozpoczął się przed 14 dniami podzieleniem się na trzy części: jedni udali się do Ojrctu, drudzy do Niszu, inni do Velikaplany, ażeby ztamtąd zawiązać stosunki z malkontentami, pozostałymi w kraju. Stwierdzono następnie, że Rizow otrzymywał z zagranicy znaczniejsze sumy.

Berlin 16 stycznia. Minister oświaty przedłożył sejmowi projekt ustawy o szkołach ludowych. Minister zauważył przytem, że projekt jest w zupełności oparty na ustawowej podstawie i prosił o życzliwe zbadanie go.

Parlamentowi przedłożono projekt ustawy, według której, począwszy od d. 1 lutego aż do d. 30 kwietnia włącznie — będą dopuszczone wszystkie zagraniczne, nieoclone dotąd zboża, znajdujące się w Niemczech w wolnych składach transportowych, do korzystania bez świadectwa pochodzenia ze zniżonej taryfy cłowej.

Londyn 16 stycznia. Dzienniki tutejsze donoszą, że zdrowie księcia Walii jest bardzo silnie zachwiane. Stan choroby nie jest dotychczas niepokojący.

Londyn 16 stycznia. Angielski poseł w Bukareszcie sir Drummond Wolff, wyznaczony został na stanowisko ambasadora w Madrycie.

Lizbona 16 stycznia. Wyznaczono komisyę, złożoną z 5 członków, która ma przeprowadzić dochodzenie w sprawie bezprawnych kroków administracyjnych kompanii dróg żelaznych.

Rzym 16 stycznia. Na posiedzeniu Izby wykazywał dep. Pantano, że traktat z Niemcami nie pogarsza wprawdzie stosunków włosko niemieckich i może nawet zawiera żywotne pierwiastki, ale nie ochrania on dość skutecznie gospodarstwa narodowego, przemysłu i rolnictwa Włoch. Następnie wykazywał Pantano ujemne strony traktatu z Austryą, który nie zmienia niekorzystnego położenia Włoch, stworzonego przez traktat z roku 1887, a dla handlu włoskiego na wschodzie może się stać fatalnym, gdyż wpływ Austro-Węgier w krajach bałkańskich wzrasta coraz więcej.

Mattei żąda, aby wobec Austro-Węgier zastosowano tę klauzulę traktatu, w myśl której Austro-Węgry obowiązane są zniżyć cło od win włoskich na 3 złr. 20 ct., jeśli Włochy obniżą cło od win austryackich na 5 franków 77 ct.

Dep. Sapovito przemawiał przeciw traktatowi. Następne posiedzenie dziś.

Moskwa 16 stycznia. W celu wypuszczenia obligacyj i zrealizowania na budowę kolei moskiewsko kazańskiej pożyczki, wynoszącej podobno 40 milionów rubli, utworzył się syndykat, złożony z trzech banków i jednego kapitalisty.

Aleksandrya 16 stycznia. Parowiec „Ferdinando Massimiliano" przybył tu dzisiaj rano o godzinie 7, wioząc na pokładzie chedywa Abbasa baszę.

Od Administracyi „Czasu".

Dla głodnych dzieci nadesłali: Zdzisław podkomorzy B. 30 złr., Telcia i Mania Sowińskie 2 złr., dzieci i wnuki ś. p. Edwarda Fuchsa w miejsce wieńca na trumnę 40 złr., Dr Styczeń w miejsce wieńca na trumnę dla ś. p. Edwarda Fuchsa 10 złr., Anna Teichmannowa 10 złr., Jadwiga Szymanowska 5 złr., S. O. 3 złr.

Dla Unitów w gubernii Orenburskiej nadesłano pod lit. X. F. G. 3 złr.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 16 stycznia. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	93 35	Anglobanki	159 —
„ srebrna „	92 85	Uniony	230 50
„ 4% złota	110 85	Bankvereiny	109 75
„ 5% pap. nieop.	103 10	Akcye Länderbank.	207 90
Akcye Ban. Aus.-W.	1033	„ kol. Kar. Lud.	210 50
„ kredytowe	293 25	„ „ lwowsko-	
Londyn	117 90	„ „ czerniow.	244 —
Napoleony	9 35½	„ „ połudn.	95 —
Dukaty	5 58	Elbethale	229 75
Marki	57 92½	Nordbahny	2855
5% Renta węg. pap.	102 30	Staatsbahny	290 —
4% „ „ złota	106 85	Alpiny	64 50
Losy prem. węg.	138 50	Akcye tytoniowe	164 25
Losy tureckie	34 75	Ruble	115 25

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 16 stycznia.

Banknoty austr.	172 60	4% Listy likw. pol.	60 —
Krótki Wiedeń	172 50	Akc. kol. Kar. Lud.	90 40
Banknoty ros.	200 20	„ austr. kred.	162 50
5% Listy zast. pols.	62 60	Ultimo Ruble	199 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 16 stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	114 —	116 —
Marki niemieckie	57 50	58 20
20-to frankówka ważna	9 30	9 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	93 20	94 10
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 —	94 —
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	97 40	98 —
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96 50	98 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 20	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 50
4% „ „ „ 41 let.	94 70	95 70
4% „ „ „ 56 let.	94 50	95 30
4½% „ „ „	99 20	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 50	108 20
5% „ „ „ niepr.	100 30	101 —
4½% „ „ „	98 20	99 —
6% Kasy kred. ziem. w Krak. 36 let.	99 —	100 —

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	99 50	100 75
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	209 —	211 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	240 —	244 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	315 —	320 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 50	17 50
„ węgier. „	10 50	11 50
„ włosk. „	12 —	13 —
Bazylika Buda-Peszt.	6 30	7 —

Wiedeń 15 stycznia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
$^{4}/_{10}$% Renta papierowa	93 35	93 55
$^{42}/_{10}$% „ srebrna	93 —	93 20
4% Renta złota	110 75	111 —
5% „ papier. nieopodatkow.	102 95	103 15
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	136 50	138 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 75	141 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	149 50	150 50
„ „ 1864 „ 100 „	181 25	182 25
5% Renta węg. papierowa	102 35	102 55
4% „ „ złota	106 60	106 80
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	114 —	114 80
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 —	105 —
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 —	93 60
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	158 10	159 10
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	291 50	292 50
Credit-Bank węgierski . 200 „	331 —	331 50
Oesterr. Länderbank . . 200 „	207 30	209 90
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	1031	1037
Unionbank . . . . . 200 „	230 —	230 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	159 —	159 50
Wiedeński Bankverein . 100 „	109 —	110 —
Akcye kolei.		
Altföld-Fiume . . . 200 złr.	203 —	204 —
Ferdynanda Północ. . 1050	2845	2855

	płacą	żądają
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	210 25	211 —
Koszycko-Oderberg . 200 „	177 —	178 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	243 —	244 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	202 —	203 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	290 25	290 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „	93 25	93 75
Węg.-gal. Łupkowska . 200 „	200 50	201 25
„ Nord-Ost . . . . 200 „	198 —	199 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 —	115 50
4½% „ „ papier. 50 l.	100 60	101 20
3% „ „ Prem.	109 50	110 —
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	100 50	101 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	— —	98 —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 75	95 25
4% „ „ „ „ 41 „	95 25	95 75
4½% „ „ „ „ 52 „	99 50	100 —
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 50	108 —
5% „ „ „ 40-letn.	100 50	101 —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 50	102 50
4% „ „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	116 —	117 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 25	101 25
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 75	99 90
„ „ Jarosław 300 „ „	94 50	95 —
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr 5%	94 50	95 —

	płacą	żądają
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 60	84 —
„ nieopd. „ „ „	91 25	92 25
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	192 50	— —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	145 75	146 75
„ „ złot. 200 złr. 5%	118 60	119 60
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	101 40	102 40
„ „ „ II. Em. 200 „ „	102 —	— —
„ Nordost. . . . 300 „ „	101 50	102 50
„ „ złotem 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 —	123 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	150 50	151 —
„ Węgierskie . „ 100	139 —	139 50
„ Tureckie . . fr. 400	34 50	35 —
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 50	7 —
Kredytowe . . . . . „ 100	183 —	184 —
Insbruku . . . . . „ 20	24 —	25 —
Krakowskie . . . . „ 20	21 75	22 25
Ofner (miasta Budy) . „ 40	57 —	58 —
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	16 50	17 —
„ „ węgierskie „ 5	11 10	11 50
Rudolfa . . . . . „ 10	20 50	21 50
Salzburskie . . . . „ 20	— —	26 50
St. Genois . . . . „ 42	64 —	64 50
Stanisławowskie . . . „ 20	28 50	30 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 58	5 60
20-frankówki	9 35	9 36

	płacą	żądają
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 76	11 81
Marki niemieckie za 100 marek	58 —	58 07
Rubel papierowy za 100 rubli	114 50	114 75

Lwów 15 stycznia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	316 —	321 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 40	101 10
5% „ „ „ prem.	107 50	108 20
4½% „ „ „	98 30	99 —
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 80	97 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 40	100 10
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 70	95 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 30	105 —
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 50	98 20

Warszawa 15 stycznia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	101 —
„ „ „ „ V	— —	100 50
4% „ likwidacyjne	— —	97 75
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 —
„ „ „ „ III	— —	101 10
„ „ „ „ IV	— —	100 —

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
otrzymała świeżo dziełko p. t.

Oczyściciel mowy polskiej
czyli
SŁOWNIK OBCOSŁÓW,
składający się z blisko 10.000 wyrazów i wyrażeń z obcych mów utworzonych, a w piśmie i w mowie polskiej niepotrzebnie używanych, oraz z wyrazów gminnych przestarzałych i ziemszczyzn w różnych okolicach Polski używanych z wysłowieniem polskiem, ułożony dla lepszego wyrażania się przez
E. S. KORTOWICZA.
Cena egzemplarza **1 złr. 5 ct.,** z przesyłką poleconą o 20 ct. drożej. (196-4-6)

WIELMOŻNA
Marya z Buszczyńskich Czerwińska!

Pismo Wielm. Pani do *N. Reformy* w przedmiocie zaofiarowania dochodu z dzieła **„Z doświadczeń i rozmyślań"** na restauracyą Katedry wawelskiej, ogłosiła gazeta; racz przeto Wna Pani przyjąć obowiązkowe uwagi o Swem piśmie również w gazecie, chociaż tylko w inseracie, gdy, jako od lat wielu niepisujący po gazetach, nie mam do nich innej drogi.

Starzec z górą siedmdziesięcioletni, z dawnej mej przeszłości do obowiązku się tu poczuwam; a to jako autor pierwszego elementarza dla fabrykantów opinii w naszym biednym kraju, pierwszego z cyfr i faktów zestawionego rzutu oka na ekonomią Galicyi, pierwszej a źródłowej rozprawy o samorządzie angielskim w zastosowaniu dla nas, pierwszych monografij o zakładach karnych krajowych, pierwszego zestawienia programów naszej polityki czyli „programatologii" i innych drobiazgów, czem atoli się nie chwalę, tylko się tłomaczę, wreszcie ten, co jako żołnierz prosty i karabina ciężkiego nie porzucał się za młodu.

Przebacz tedy Wna Pani! mylisz się, jakoby hr. Stan. Tarnowski był autorem broszur **„spotwarzających"** powstanie; mylisz się, jakoby **„Z doświadczeń i rozmyślań"** było dziełem **„poniewierającem** najchlubniejsze dzieje narodu."

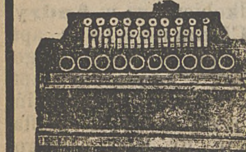
Dzieło to, wśród prawd i przekonań wprost, śmiało i szczerze wypowiedzianych, zawiera niemniej i poglądy, jednemu może nie całkiem przystępne, — drugiemu, sprzecznym hołdującemu, może i wstrętne, — innemu, jak każda prawda gorzka, a z przyczyn łatwych do pojęcia, nie koniecznie bez ogródek drukiem podana, nie odrazu trafiające do przekonania! ale zgłębienie takowych raczej dźwignie naród, niż go poniewiera.

Chciej więc Wna Pani jeszcze raz zimno odczytać to dzieło! a pewnie przeciw poświęceniu dochodu z niego na Katedrę ani sama protestować, ani drugich Polek do tego wzywać nie zechcesz. (220)

Dobczyce, dnia 15 stycznia 1892 r.

Z poważaniem
Bruno Rogalski.

822
różnych monet i medali jest tanio do sprzedania. — Spis za 15 c. wysyła Maksymilian Wormser w Wiedniu, I., Kärntnerstrasse Nr. 31. (148-1-2)



Najlepsze i najtańsze
harmonijki
tylko we fabryce harmonijek p. f.
O. Lederhofer w PRADZE, Brenntegasse Nr. 23.
Cenniki darmo. (252 1)

Kupno majątku.
Za gotówkę poszukuje się do kupna: 2 tabularnych majątków w cenie do **130.000 złr.** i **majątku** w cenie do **350.000 złr.**
Piękny **zamek,** dobre **budynki gospodarcze,** korzystne położenie, niezbyt daleko od Wiednia, są pożądane. **Łaskawe oferty** tylko od **właścicieli,** uprasza się nadsyłać **wg. emerytowanemu nadleśniczemu Horvath & Richard Patz, Wien, Margarethenstrasse 12.** (272-1-3)

Nowość dla Krakowa.
Obiady po 1 złr.
u Turlińskiego
(HOTEL „POD RÓŻĄ").
(2733-12 12)

Ekonom mogący się wykazać dobremi świadectwami, posztku e posady zaraz. Bliższej wiadomości udzieli **Zarząd dóbr Borszowice, poczta Niżankowice.** (254-1-3)

Deutscher Unterricht:
Nachhilfe für Schüllerinnen und Schüler, Weiterbildung Erwachsener, Vorbereitung für deutsche höhere Lehranstalten; Durchsicht druckfähiger Arbeiten. (255-1 4)
B. Michael, ul. Kopernika 4.

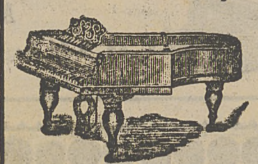
Najlepsze grzyby jadalne
ze zbioru 1890 r. 1 złr. 10 ct., 1891 r. 2 złr. za kilo; przy zakupnie 5 kilo opłatnie; **kapustę kiszoną** bardzo tanio kosz od 30 kilo wzwyż poleca (271-1-5)
Sam. Lederer, Neumark, Böhmerwald.

Złota Księga Szlachty Polskiej.
Rocznik XIV-ty
wyszedł z druku i został rozesłany abonentom.
Otwiera się przedpłatę na rocznik XV.
Cena pojedynczego egzempl. 10 m (6 rubli, 6 złr.)
Uprasza się o jak najwcześniejsze zgłoszenia się rodzin, pragnących być pomieszczonemi w XVtym roczniku. (2759-6 10)
Bliższych szczegółów udziela i wyłącznie przyjmuje przedpłatę **Teodor Żychliński,** senior. Poznań, św. Marcin 21, I.

Dwóch uczniów z ukończoną drugą klasą
gimnazyalną lub realną, znajdą miejsce w handlu Mikuszewskiego i Zegadłowicza w Krakowie. (208 2-3)

Młody człowiek
kawaler, obznajomiony z gospodarstwem rolniczem również z buchhalteryą, mogący w każdej gałęzi przemysłu lub handlu prowadzić księgi handlowe jakoteż rachunkowość gospodarską — pragnie zmienić dotychczasową posadę i przenieść się do Galicyi zachodniej. — Ktoby więc z Wielmożnych panów obywateli raczył mu udzielić posadę, zechce zawiadomić go pod adresem: **„Prus-Nagody,"** poste restante **Zaleszczyki.** — Posadę objąć może od 1go kwietnia lub 1go lipca b. r. (245-2-4)

Odznaczone na wystawach powszechnych w Londynie 1862 r., Paryżu 1867 r., Wiedniu 1873 r., Paryżu 1878 r.



Na spłaty fortepiana
dla Wiednia i prowincyi.
Fortepiana koncertowe, salonowe i krótkie, tudzież **pianina** z fabryki znanej w świecie firmy wywozowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer w Wiedniu,** złr. 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650. Fortepiana innych firm od złr. 280 do 350 złr. **Pianina** od złr. 350 do 600 złr.
Skład fortepianów i zakład wypożyczania
A. Thierfelder, Wien, VII, Burggasse 71.
(2295-67-100)

Loofah opaski do wąsów
c. k. wył. uprz.



D. R. P. a.

znakomite z powodu przepuszczalnej materyi, stosownego kroju, praktycznego zamknięcia, szczególniej przez to, że uszy zostają całkiem wolne, dlatego niema żadnych prąg w twarzy i utrudnienia w noszeniu. **Skutek poręczony.**
2 sztuki — najmniejsza przesyłka — 1 złr. 20 ct. opłatnie za gotówkę lub zaliczką. — Odsprzedający poszukiwani. (118-3-13)
M. POLLAK w Wiedniu, VII., Döblergasse Nr. 4.

Nowo założony handel
ALEKSANDRA MERCA
w Krakowie, ul. Szewska L. 8,
poleca:
Towary kolonialne,
Herbaty chińskie i rosyjskie,
Świece stołowe i kościelne,
Delikatesy z mięsa i ryb,
Biszkopty angielskie i łakocie,
Likiery, wódki i krajowe i zagraniczne,
Koniak francuski,
Wina węgierskie i austryackie,
Wina zagraniczne,
Wędliny westfalskie i krajowe. (219-1-4)
Piwo pilzneńskie z browaru mieszczańskiego.

ZAKŁAD OGRODNICZY
KAROLA FREEGE
założony w roku 1860

poleca Szan. Publiczności najpiękniejsze wyroby: wieńców, bukietów, koszyków, wachlarzy, garniturów ślubnych i balowych według najnowszych mody paryskich i wiedeńskich.

Podejmuje się dekoracyi salonów roślinami, jakoteż ubierania stołów na uczty świeżemi kwiatami.

Wielki wybór roślin w pięknych i bujnych okazach, które na wystawach: wiedeńskich, lwowskich i krakowskich odznaczone zostały licznemi nagrodami, sprzedawać mogę po cenach znacznie niższych, aniżeli inne zakłady, gdyż takowe są mojej własnej produkcyi, a inne importowane z Prus.

Wysyłki na prowincyę uskuteczniam punktualnie, bardzo starannie opakowane. (218 17)

Polecam się więc nadal łaskawej pamięci Szan. Publiczności.
K. Freege.

Adres depesz: Freege — Kraków.

RACYONALNE PODKUCIE KOPYT I RACIC.
Patent. podkucia racic wołów na lato i zimę
dla ciężkich i lekkich ras bydła rogatego.



Patent. kopyta końskie ze zmiennemi rączkami. Kopyta dla koni roboczych i powozowych, żelaziwa do połowania, jazdy konnej i wyścigowej. Patent. kopyta z podeszwami gumowemi, z wkładami szankowemi i t. p. Żelaziwa pantoflowe, żelaziwa drutowe, **gwoździe do podków i racic, ocele zwrotne** i stałowe, przepisane ocele wołowe, patent. ocele z gumowym wkładem. (50 9-10)
Cenniki, tablice kopyt darmo i opłatnie.
M. Hanns Söhne w Wiedniu, I., Strauchgasse 2.



Słynne płótna krajowe korczyńskie
pół bielone, bez apretury, sztuka 35 metrów od 11 złr. do 24 złr.; a bielone, apreturowane, webowe, sztuka 35 metrów od 16 złr. do 55 złr.;
bieliznę stołową, chusteczki webowe i batystowe lniane cienkie
tuzin od 2 do 12 złr. — poleca:
PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA TKACKA
Stowarzysz. zarejestr. z ogran. poręką.
Uprasza się o łaskawe względy. *Dyrekcya.*
GŁÓWNY SKŁAD: (151 2)
KRAKÓW, ul. Sławkowska 1, dom Arcybr. Mił. i B. P.
LWÓW, ulica Akademicka Nr. 2. — TARNOPOL, ulica Gimnazyalna Nr. 30.

Administracya Grand Hotelu w Krakowie
ma zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż przy istniejącej restauracyi Grand Hotelu z dniem 14 stycznia otworzony został **sklep od ulicy św. Tomasza** ze sprzedażą wszelkich gatunków win itd. z piwnic Grand Hotelu, oraz wszelkich delikatesów.

Dla pań Gospodyń przyrządzane potrawy mięsne do smażenia lub pieczenia, oraz jarzyny w konserwach oryginalne francuskie.

Przylegający lokal **na śniadania i przekąski zimne i gorące** w cenach umiarkowanych; piwo oryginalne pilzneńskie z browaru mieszczańskiego i piwo okocimskie zawsze świeże prosto z beczki. Usługa chętna i wyćwiczona ma wzbronione w tym lokalu pobierania napitków czyli trinkgeldów.

Oddając powyższy lokal do użytku Szan. Publiczności, uprasza o liczne odwiedzanie
Administracya Grand Hotelu w Krakowie.
(214 2 3)

Najmniej pięć minut gotować
musi się
najświeższy ludowy środek pożywczy i karmny
Kathreinera Kneippa kawa słodowa
ze smakiem i aromatem prawdziwej kawy ziarnkowej.

Patent we wszystkich państwach zgłoszony, w kilku krajach już udzielony.
Nie należy jej brać za równo z palonym jęczmieniem, palonym słodem, lub wszelk. innemi wyrobami podob. nazwy.
Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych i towarów aptekarskich.

Opis użycia. (Przedruk wzbroniony).

Należy mleć naszą kawę słodową w połowie dotychczas branej ilości kawy ziarnkowej, gotować **najmniej pięć minut** we wrzącej wodzie i dodać następnie tę samą ilość mielonej kawy ziarnkowej. Wtedy należy wszystko jeszcze raz wygotować, następnie za chwilę wody odstawić i wreszcie przez maszynkę lub woreczek do filtrowania odcedzić.

Dla chorych tudzież słabowitych osób i dzieci należy kawę ziarnkową całkiem opuścić. W tym razie trzeba wziąć tyle kawy słodowej jak poprzednio kawy ziarnkowej.

Dodatek cykoryi, kawy figowej i t. d. nie potrzeba, ponieważ nasza kawa słodowa ma bez tego ciemnobrunatną barwę, a przez te dodatki smak mógłby ucierpieć. (123)

Kwiaty papierowe.
Podpisana ma zaszczyt zawiadomić Szanowne Panie, że udziela codzień, począwszy od godz. 9 zrana, lekcyj w wykonaniu
sztucznych kwiatów
w mieszkaniu przy ul. Dietlowskiej l. 68 II p.
Na żądanie odbywa się nauka najzwyklejszych robótek aż do ostatnich nowości, również gustowne **ułożenie kwiatów w koszyczkach, żardynierkach, dekoracych na ścianę i t. p.** (243-2-2)
Róża Watzlawik.

Włodzimierz C. Angelus
(dawniej: F. BRUNO HAHN)
w Krakowie, ul. Grodzka l. 2,
poleca:
Nowe, patentowane. bardzo trwałe listwy do sukien damskich, podszewki, organtynę, muszlin i guziki;
RĘKAWICZKI NICIANE I JEDWABNE;
Parasole, parasolki, kreski i weloniki;
Jedwabie kordonkowe do wyszywania sukien; (186 40-)

NA ZIMĘ!
ZIÓŁKA PIERSIOWE
Dr. SEEBURGERA.
Powszechnie znane i sławne, są jedynie prawdziwe do nabycia w aptece „pod złotą głową" **Leona Rosnera w Krakowie.** (182-21-)
Pakiet 20 centów, za stempel i opakowanie na prowincyę o 10 centów więcej.

Wysadki chmielowe
prawdziwe **zateckie** i z **Rothauscha, 1000 sztuk po 10 złr.,** poleca pp. producentom chmielu na **porę 1892** (54 5 15)
JAKÓB HELLER,
dom komisowy chmielu założony 1860 w **Zateczu,** we własnym domu Nr. 233—234.

Wyciąg olejku do uszów
c. k. sekundaryusza **Dr. Schipka** uznany zaszczytnie przez wiele lekarskich znakomitości krajowych i zagranicznych, dla swej siły leczniczej. gdyż leczy wszelką **głuchotę** (nie z urodzenia) **szum w uszach, strzykanie** i t. d. usuwa zupełnie. Nabywać można po 1 złr. 50 ct. w aptekach **Wiktora Redyka w Krakowie; Dra Karola Mikolascha** wdowy, **Zygmunta Ruckera spadkobierców** we **Lwowie; Wilibalda Bełdowicza w Czerniowcach; Stanisława Pawłowskiego w Tarnowie; Romana Jakubowskiego** w **Nowym Sączu; Adolfa Beila w Stanisławowie; Leona Gärtnera, Wojciecha Komorowskiego** w **Stryju; Karola Marescha w Samborze; Adama Krzyżanowskiego w Drohobyczu; Edwarda Kahanego w Tarnopolu; H. Grünspanna w Brodach; Plebana** Stefansplatz 8, **Twerdy** Mariahilferstrasse 106 w **Wiedniu. Tylko prawdziwy,** jeżeli flaszeczki mają wyciśnięty napis: „K. K. Secundär-Arzt Dr. Schipek, Wien." Za poprzedniem otrzymaniem **1 złr. 70 cnt. opłatna** wysyłka do całej Austryi-Węgier. (184 12-24)

ZAKŁAD GIMNASTYKI
SALONOWEJ, HIGIENICZNEJ, ORTOPEDYI
w Krakowie,
ul. Stolarska L. 15, I. piętro,
przyjmuje uczniów obojga płci, różnego wieku, — na lekcye zbiorowe i osobne. (2639 8-)
Aleksander WEISS,
kierownik zakładu.

Rządca ekonom. w średnim wieku, żonaty, z małą familią, mający za sobą długoletnią praktykę w słynnych gospodarstwach i kilkoletni zarząd większego majątku i parowej gorzelni, poszukuje od Nowego roku lub od 1 kwietnia posady jako rządca lub ekonom na osobny folwark, na ordynaryę. W razie potrzeby żona może się trudnić kobiecem gospodarstwem. Łask. oferty uprasza nadsyłać na ręce Wgo *Aulicha,* dzierż. dóbr Potok, poczta Krosno. (2783-5 6)

Koniak,
po 4 butelki w najlepszym gatunku ze słynnych węgierskich win tylko za 4 złr., również wszelkie gatunki najwyborniejszych węgierskich win zwykłych i górskich po bardzo tanich cenach wysyła skład win węgierskich **Józef Spitzer w Wiedniu,** XVI., **Brunnengasse, 41.** Cenniki darmo. (127-2-2)

„WYRÓB KRAJOWY."
Zgęszczony ekstrakt słodowy okocimski
uznany przez Towarzystwo lekarskie krakowskie,
przyjemny w użyciu środek, zalecany na chroniczny kaszel gardlany i żołądkowy, chroniczny katar płuc i astmę, także na ogólne osłabienie.
Skład główny w aptece **K. Wiszniewskiego w Krakowie i P. Mikolasza we Lwowie.** — Nabyć można we wszystkich aptekach.
Cena słoika **86** cent. (180 10-)

Samopomoc,
wierny poradnik dla osób starych i młodych, czujących się osłabionemi wskutek przykrych przyzwyczajeń młodzieńczych. Powinien czytać także każdy cierpiący na nerwowość, bicie serca, utrudnione trawienie, hemoroidy, gdyż rzetelne pouczenie pomaga rocznie wielu tysiącom do zdrowia i siły. Za otrzymaniem 1 złr. wysyła **Dr. med. L. Ernst w Wiedniu I. Giselastrasse 11,** w zamkniętej kopercie. Książka ta jest do nabycia w języku niemieckim i francuskim. (164 20-50)

Owoce południowe.
J. TREUSCH, FIUME,
jen. zastępca Vasta & Guerrera, Catania,
rozsyła opłatnie za zaliczką paczkę pocztową wyborowych najlepszych:

36 **cytryn** lub 27 **pomarańcz**	zł:.	1·50
48 **mandarynek Paterno**	„	2·20
36/40 **mandarynek** „ **Giganti**	„	2·40
ok. 3 ko świeżych **karczochów**	„	2·50

Scampi smażone i wszelkie rodzaje suszonych **owoców południowych** w najlepszym gatunku i najtaniej, kawę, ryż, koniak, rum, herbatę, wina dalmatyńskie, makaron. (33-8 15)

PIERWSZA ZWIĄZKOWA GARBARNIA
w RZESZOWIE,
której **wyroby** znane są z **jaknajlepszej jakości, sprzedaje** po cenach fabrycznych: **mastryki** (skóry podeszwiane), wszelkie **juchty** i **skórki cielęce, branzlówki, skóry na pasy, blanki** szare i czarne, **szpalty** i t. p. (2166-17-31)

Molla proszki Seidlickie.



Tylko prawdziwe,
jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. MOLL.**
Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, **zgadze, chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach krwi** oraz hemoroidach i w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie

OSTRZEŻENIE.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów
Wódka francuska i sól Molla
Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka ma znak ochronny **A. Molla** i zapieczętowana jest plombą ołowianą **„A. Moll."**
Molla wódka francuska i sól jest szczególnie jako wcieranie uśmierzające ból w rwaniu członków i innych następstw z zaziębień doskonale znanym środkiem ludowym, działającym na wzmocnienie mięśni i nerwów. — **Cena plombowanej orygin. flaszki 90 c.**

Molla salicylowa woda do ust.
(Oparta na podstawie natronu salicylowego).
Przy codziennem czyszczeniu ust, szczególnie ważna dla dzieci wszelkiego wieku i dorosłych, zapewnia ta woda do ust utrzymanie zdrowych zębów i zapobiega bólowi zębów.
Cena flaszki ze znakiem ochronnym A. Molla 60 c.

Główny skład wysyłek u A. MOLLA, c. k. dostawcy nadworn. Wiedeń Tuchlauben.

Uprasza się Szanowną Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy mają: w KRAKOWIE W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., St. Feintuch kup., — w BRODACH K. Kulak apt., — w CZORTKOWIE Ludwik Noss apt., — w GURAHUMORA E. Botezat apt., — w HORODENCE J. Neuburg apt., — w HUSIATYNIE W. Czerski apt., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt., J. Rohm, apt., — w KOLBUSZOWY Fr. Bemben apt., — w KOŁOMYI Jan Sidorowicz apt., — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., — w NOWYM SĄCZU W. Filipek apt., Kosterkiewicz wdowa, R. Jakubowski apt., — w NOWYM TARGU C. Laur, — w PODGÓRZU Józ. Skakalski apt., — w PRZEMYSLU M. Schwarc apt., — w RZESZOWIE A. Karpiński apt., C. Schaiter i Sp., — w SOKALU E. Wysoczański apt., — w STANISŁAWOWIE A. Strzemecki apt., — w TARNOPOLU E. Frantz, L Fleischmann apt., — w TARNOWIE F. Leszczyński, H. Wierzycki, St. Pawłowski apt., T. Scharff, — w ULANOWIE J. Wroński apt., — w WADOWICACH Teofil Kluk. (2-3 53)

Czcionkami Drukarni „Czasu."
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.
Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*